Nr 274 We Lwowie Sobota dnia 3. Października 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek: A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peresi 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Nie zamach—ale szalona demonstracja.

Lwów 2. października.

Jest to poniżej naszej godności i uważamy to za rzecz prawie trywialną, chełpić się dzisiaj lojalnością patrjotyczną i uczuciami dynastycznemi. Nie popisujemy się niemi. Fakt, zaszły pod Libercem, jest sam dla siebie tak wstrętnym, że się sam potępia i nie obawiamy się bynajmniej, byśmy narazili na szwank nasz patrjotyzm austrjacki i nasze przywiązanie dynastycznego, jeżeli nie wyrazimy naszego specjalnego oburzenia, z powodu niedoszłego w Rosenthal zamachu, jeżeli się nie będziemy popisywali radością, że cesarz z zamachu wyszedł bez szwanku. Zostawiamy to tym, którzy mają jeszcze potrzebę składania tego rodzaju dowodów, dla których koniecznemi są jeszcze podobne świadectwa. My uważamy się za zwolnionych...

Zajmuje nas w tej chwili inna strona sprawy. Wyznajemy szczerze i otwarcie, że telegramy, jakie nas doszły do chwili, w której słowa niniejsze piszemy, są dla nas nierozwiązalną zagadką, że wiadomości z Wiednia, Pragi i Liberca w niczem się nie przyczyniły do ułatwienia jej rozwiązania. Co więcej, sądzimy, że wiadomości, które poczta i telegraf w najbliższym czasie rozeszlą w świat, nie uczynią jej łatwiejszą i jaśniejszą. Każdy czyn ma przecież jakiś cel. Tylko szaleniec nie ma pojęcia o tem, co robi i nie zdaje sobie sprawy ze skutków swoich czynności. Jakiż cel był w uszkodzeniu bombami dynamitowemi mostu kolejowego w Rosenthal, którym cesarz miał jechać do Liberca? Na pytanie to, nie ma dotychczas odpowiedzi.

Z tego wszystkiego, co dotychczas doszło do wiadomości publicznej okazuje się, iż domysł, że nie godzono na życie cesarza, że więc nie mamy do czynienia z zamachem w zwykłem tego słowa znaczeniu, ma za sobą wiele prawdopodobieństwa. Bomby dynamitowe, wyrabiane w laboratorjach anarchistów, inne zwykły wywoływać skutki, aniżeli te, które spowodowała eksplozja pod Libercem. Most byłby się rozsypał w gruzy. Z żelaznej jego konstrukcji byłyby zaledwie pozostały okruchy, gdyby podłożone bomby były sporządzone według recepty anarchistycznej. Nie zamierzono więc wysadzić mostu w powietrze, a tem mniej pociągu dworskiego, który wiózł cesarza. Wynikałoby z tego, że chodziło istotnie tylko o demonstrację, że tym, którzy bomby pod most w Rosenthal podłożyli, zależało jedynie na przerwie w ruchu, że jedynym celem niebyt niebezpiecznego wybuchu miało być udaremnienie przyjazdu cesarza do Liberca, albo przynajmniej opóźnienie tego przyjazdu.

Przyjmując to przypuszczenie za fakt, nowe dopiero, a trudne przed nami staje pytanie. Komu na tego rodzaju demonstracji mogło zależeć. Komu to mogło jakąkolwiek przynieść korzyść, jeżeli cesarz się spóźni do Liberca? *Is fecit, cui prodest.* Na próżno szukamy. Nie możemy znaleźć tego, dla kogo owa demonstracyjna przeszkoda mogła być pożyteczną; niektórym sferom politycznym we Wiedniu i w Pradze zdaje się jednak, że winowajców już wyszukali, że wiedzą już, kto jest moralnym sprawcą, jeżeli nie wprost wykonawcą pomysłu demonstracyjnego, uszkodzenia mostu kolejowego przed Libercem. Niemcom wydaje się i to podejrzenie głośno nawet wypowiadają, że bomby dynamitowe w Rosenthal podłożone zostały przez szowinistów czeskich, aby uniemożliwić cesarzowi przyjazd do Liberca. Gdyby za tem podejrzeniem przemawiał choć cień prawdopodobieństwa, wówczas Czesi z równem uzasadnieniem mogą utrzymywać, że to wszystko było sprawką Niemców, którym zależało na tem, aby odpowiedzialność moralną zepchnąć i zwalić na Czechów. Jedno podejrzenie ma tyle uzasadnienia, co drugie — albo żadne nie jest uzasadnione.

Chcemy jeszcze dzisiaj, dopóki autentycznych nie posiadamy wiadomości, stać na stanowisku, że żadne z owych podejrzeń nie jest uzasadnione, nie widzimy bowiem na razie żadnego słusznego powodu, któryby je mógł choć tylko pozornie usprawiedliwić. To prawda, że Niemcy i Czesi żyją teraz ze sobą w możliwie najgorszych stosunkach, że waśń narodowościowa przybrała w krajach korony św. Wacława rozmiary wielkie i dla spokoju monarchji niebezpieczne, niemniej jednak nie wydaje nam się prawdopodobnem, aby i najwygórowańszy szowinizm narodowy śmiał się posunąć do tego rodzaju środków walki, jak dynamitowa demonstracja pod Libercem Nie możemy dzisiaj jeszcze winić ani narodu czeskiego, ani narodu niemieckiego za koncept, który mógł się zrodzić tylko w głowie szaleńca. Mózg, który funkcjonuje normalnie, takich pomysłów nie rodzi.

Sprawa Podhajecka.

Lwów 2. października.

Głośna ta — a w naszych stosunkach wysoce charakterystyczna sprawa, ma już dziś swą literaturę, obok bowiem licznych i różnorodnych artykułów dziennikarskich, pojawiły się aż trzy publikacje w tej sprawie, a mianowicie „Wyjaśnienie Dyrekcji“ — „Odpowiedź na wyjaśnienie“ i „List otwarty,“ anonimowy, podpisany przez „członka działu ubezpieczeń na życie“. Czytelnicy *Dziennika Polskiego* mieli sposobność poznać wszystkie te trzy publikacje i zapewne doszli do tego słusznego zapatrywania, że każda z nich jest — jednostronną. W prasie sprawa ta również nie jednako jest traktowana: przeważna większość dzienników rejestruje fakty i uchwały komitetów powiatowych, wstrzymując się z wypowiedzeniem ostatecznego sądu aż do chwili wyjaśnienia tej sprawy na zgromadzeniu rady nadzorczej — i na tem stanowisku my stoimy — mała zaś część tylko dziennikarstwa zajęła od razu stanowisko apodyktyczne i to po stronie protestujących przeciw dyrekcji. Nie wdajemy się w osądzenie faktu — które stanowisko jest odpowiedniejsze wobec instytucji tej miary, co towarzystwo krakowskie — oświadczamy tylko, że wszelkie teroryzowanie opinji w takich sprawach, zdaniem naszem, jest szkodliwe i bynajmniej do wytworzenia racjonalnego sądu się nie przyczynia. Sprawa ta musi być sądzoną ze stanowiska materjalnego i społeczno-narodowego. Owoż co do pierwszego punktu, sprawa przedstawia się wcale jasno. — Jeżeli bowiem:

1. Dyrekcja zawarła z pp. Lilienfeldami kontrakt p o t a j e m n i e.

2. Jeżeli prawdą jest, że umowa jest tego rodzaju, iż krzywdzi dotychczasowych dzierżawców.

3. Jeżeli prawdą jest, że dyrekcja mogła w tych samych warunkach i z tem samem bezpieczeństwem wypuścić dzierżawę innym obywatelom, a przeniosła Lilienfeldów.

4. Jeżeli wreszcie prawdą jest, jak twierdzą panowie, podpisani na proteście, że dyrekcja towarzystwa przez „lekkomyślne“ postępowanie swoje, pokrzywdziła uczestników działu życiowego o kwotę 119.960 zł. —

w takim razie dyrekcja towarzytwa krakowskiego w i n n ą j e s t b e z w z g l ę d n i e — a wina ta m u s i b y ć t a k m o r a l n i e, j a k m a t e r j a l n i e o d p o k u t o w a n ą. Towarzystwo takie, jak krakowskie, tylko wówczas może istnieć, jeżeli otacza je powszechna ufność, szacunek i sympatja — n a j e g o z a ś c z e l e w i n n i s t a ć l u d z i e, w y ż s i p o n a d w s z e l k i e p o d e j r z e n i e.

Cokolwiek bądź się tało — jakkolwiek protestujący zastrzegają się wyraźnie, że przeciw osobom, nie przeciw instytucji występują, faktem niezaprzeczonym jest, że na instytucję i ludzi, na jej czele stojących, padł cień, k t ó r y t y l k o j a s n e m o ś w i e t l e n i e m r z e c z y u s u n i ę t y b y ć m o ż e. Wszelkie drukowane listy, wyjaśnienia i odpowiedzi nic nie pomogą, to też w i n t e r e s i e t o w a r z y s t w a i j e g o p o w a g i, d o m a g a l i ś m y s i ę i d o m a g a m y z c a ł ą s t a n o w c z o ś c i ą, a ż e b y p o s i e d z e n i e, k t ó r e o d b ę d z i e s i ę d n i a 5, bm., o d b y ł o s i ę j a w n i e, a ż e b y p r z e d o g ó ł e m n i e z a t a j a n o i n i e z a g ł u s z a n o a n i j e d n e g o g ł o s u, k t ó r y w s p r a w i e t e j s i ę o d e z w i e.

Sądzimy zaś równocześnie, że jawność ta dla obu stron będzie korzystną: z jednej strony dyrekcja i rada nadzorcza mieć będą zupełną możność usprawiedliwienia się, z drugiej protestujący, wniesienia swych zażaleń — jedni zaś i drudzy zmuszeni będą trzymać się w granicach ścisłej prawdy, — ażeby nie spotkać się z z a r z u t e m t e n d e n c y j n o ś c i i e g o i z m u. Co do strony finansowej, zgadzamy się więc z wywodami protestujących — naturalnie pod warunkiem, że są one prawdziwe. Daleko ważniejszą jest sprawa ta, osądzona ze stanowiska społecznego i narodowego. W proteście czytamy: „Nie chcemy pozwolić i nie możemy pozwolić, ażeby kilku, chcemy wierzyć, źle poinformowanych panów dyrektorów towarz. wraz z kierownikiem działu życiowego, powodowało upadek wpływów narodowych w całym powiecie, ażeby narażało lud na wyzysk, aby uniemożliwiało dodatni wpływ dworu na ten lud i aby pozwalało na utrwalenie się jęków ludu Podhajeckiego, który płacząc, narzeka, nie wiedząc, komu ma to do zawdzięczenia, że „księżna zaprzedała nas żydom“... Do tych słów przyłączają się i inne komitety powiatowe, widząc w oddaniu dzierżawy Lilienfeldom czyn anti narodowy, anti socjalny, ekspatrjację... A odgłos ten jest tak silny, że nawet *Kurjer lwowski*, nie mogący być uważany za antisemitę, owszem, organ szeroko pojętej demokracji, pisze: „A więc na to oddano t a k d u ż y s z m a t k r a j u w r ę c e ż y d ó w, nie dających gwarancji cnót obywatelskich, na to ekspropriowano tylu obywateli, aby stracić przeszło 100 000 zł. Toż przecie pruska komisja kolonizacyjna wydzierając z rąk polskich ziemię — płaci przynajmniej suto, więcej, aniżeli inni licytanci“..

Tak więc obywatelstwo nasze napiętnowało po raz pierwszy jasno, wyraźnie i dobitnie oddawanie ziemi w ręce żydów, jako czyn niepatrjotyczny i szkodliwy, stawiając go na równi z kolonizacją pruską! Należy to u w a ż a ć j a k o z a s a d ę, gdyż osobistość Lilienfeldów nie jest znów tego rodzaju, ażeby sama przez się podobny ostracyzm wywołać mogła.

M y o t w a r c i e o ś w i a d c z a m y, ż e z t e g o z w r o t u w o p i n j i j e s t e ś m y z a d o w o l e n i — n a s z a p r z y s z ł o ś ć j e s t p r z e d e w s z y s t k i e m w z i e m i i t e j z i e m i b r o n i ć p o w i n n i ś m y c a ł ą s i ł ą, c a ł ą p o t ę g ą n a s z e g o o d p o r u — k a ż d a g a r ś ć, z a c h o w a n a w n a s z e m, p o s i a d a n i u, j e s t j a k n a d z i ś p r a w d z i w ą z d o b y c z ą! Chociaż dalecy od drapieżnego niemieckiego antysemityzmu, wolimy widzieć ziemię w r ę k u p o l s k i e, aniżeli w r ę k u ż y w i o ł u, c h o ć b y n a j b a r d z i e j d o a s y m i l a c j i s k ł o n n e g o.

Ale — w tej chwili nasuwają się nam refleksje na ten temat niewesołe. Wypuszczenie ziemi podhajeckiej pp. Lilienfeldom, na których żaden specjalny grzech nie cięży, nazwano „expatriowaniem“ — czynem anti narodowym. Przyznajemy, że jeżeli dyrekcja — jak to słusznie podniosła czerń *Gazeta Polska* — „miała cokolwiek do zarzucenia w ogóle pp. Lilienfeldom, to zbłądziła ciężko, oddając im dla spekulacji ziemię, bo instytucja taka, jak Towarzystwo krakowskie, ma wobec społeczeństwa obowiązki moralne“... ale czyż ta dyrekcja postąpiła w tym wypadku inaczej, jak dwa tysiące naszej szlachty, która czyni to samo i z dobrej woli? Czy pomiędzy protestującymi nie ma takich, k t ó r z y w ł a s n e m a j ą t k i d z i e r ż a w i ą ż y d o m, l u b k t ó r z y m a j ą t k i s w e ż y d o m s p r z e d a l i — a z a w s z e c h y b a z m a ł y m i w y j ą t k a m i „p r o p i n a c j ę — ó w s z a t a ń s k i i n s t y t u t d e m o r a l i z a c j i l u d u p o w i e r z a j ą ż y d o m-s p e k u l a n t o m“? Niechaj nam ci panowie z ręką na sercu powiedzą, czy taki karczmarz, lub chałatowy dzierżawca, który stał się cieniem szlachcica z jego woli i winy, nie wyzyska tysiąckroć gorzej ludu i ziemi, nie wydrze z piersi ludu głośniejszego „jęku“ — jak tacy pp. Lilienfeldzi?

Wiemy, że wypowiadamy gorzką i niemiłą prawdę, ale czynimy to dlatego w tej chwili, ażeby z jednej strony wykazać z b y t n i p a t o s p r o t e s t ó w — z d r u g i e j w z i ą ć z a s ł o w o n a s z e o b y w a t e l s t w o, ż e, w i e r n e p o d n i e s i o n e j o b e c n i e p r z e z s i e b i e z a s a d z i e, bronić jej odtąd będzie całą siłą, strzegąc lud od wyzysku materjalnego, od moralnej ruiny, utrzymując wpływy narodowe i dodatni wpływ dworu na gminę. Spodziewamy się przedewszystkiem od podpisanych, że każdy z nich jest s t a ł y m w y z n a w c ą z a s a d y, k t ó r ą g ł o s i, ż e j e g o n a z w i s k o n i g d y n i e z n a j d z i e s i ę n a l i ś c i e t y c h, k t ó r z y z i e m i ę i w p ł y w n a d l u d e m o d d a j ą l e k k o m y ś l n i e w o b c e d ł o n i e. Tę nadzieję wypowiedziała przed kilku dniami *N. Reforma* — a my ją podzielamy w zupełności. Jeżeli zaś spełni się ona, wówczas sprawa podhajecka istotnie odda usługę ogółowi; a chociażby protestujący nawet nie udowodnili faktów, przed zasadą ich ugniemy czoła i dla tej zasady chętnie poświęcilibyśmy nawet część zarobku działu życiowego. Ale — powtarzamy — tylko dla zwycięstwa zasady, nie dla tego konkretnego wypadku. My jesteśmy trochę pesymistami, bo nie wyszły nam z pamięci głosy owych panów wielkopolskich, którzy, jedną dłonią ciskając gromy na komisję kolonizacyjną, drugą brali od tejże komisji cenę kupna za swój majątek! A l e m i e j m y n a d z i e j ę, ż e u n a s b ę d z i e i n a c z e j, ż e u n a s s i ę t o n i e p o w t ó r z y!

Oczekujemy więc ze strony protestujących dobrego przykładu — ze strony obywatelstwa naśladowania go i utrwalenia wpływu na ziemię i lud.

Szczere usiłowania w tym kierunku znajdą szczere nasze i ogółu poparcie.

Dr. Henryk Jasieński.

Trzy memoranda.

(Dokończenie).

Podzielamy nawet zdanie autora, że znaczną część zakładów dobroczynnych miejskich należałoby przenieść ze Lwowa i jednostkom, z funduszów publicznych żyjącym, dać pracę rentowną, by się przyczyniały do wydatków na ich utrzymanie — jednak, jak na dziś, bez podjęcia inicjatywy ze strony stolicy lub kraju, nie rokujemy temu memorandum wielkiego powodzenia Sprawa bowiem „Opieki nad ubogimi“ — jest u nas zupełnie zabagnioną, w całym kraju sprawa ta spi, chrapiąc snem twardym, a w stolicy drzemie — budzimy więc takową i życzymy oby bogowie Olimpu wstrząsnęli śpiących.

Pozostaje nam jeszcze jedna i to arcy-ważna sprawa do omówienia, dotycząca projektu dra Jasieńskiego, wysłanego do ministra wojny „o uzupełnieniu pożywienia konsystującego w kraju wojska, dodaniem wieczerzy — samo wyprodukowanej“.

I w tej pracy widzimy tę samą czerwoną nić autora, który pragnie żywić jednostkę za pośrednictwem jej własnej pracy i roli.

Zasada słuszna i wzniosła W praktycznem atoli zastosowaniu natrafi w pierwszym rzędzie na opór rozumowi biurokratycznemu.

Musimy powtórzyć słowo uznania dla dra Jasieńskiego, który pragnie bez obciążenia funduszu państwowego lepiej odżywić armję, w kraju konsystującą. Jest to projekt ze wszystkich pięciu projektów może najlepszy i najdonioślejszy. Armja nie jest bowiem dziś ciałem odrębnem od naszego organizmu. Armja ta to jestem ja, mój brat, mój ojciec. A że ta armja jest źle żywioną, to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Być może, że Niemcy chwalą sobie wyżywienie ich dzieci, zwłaszcza, że każdy z nich dość zamożny, może sobie pozwolić na dodatek w piwie, mięsie słoninie itd, ale nasz chłop ruski i mazurski czuje dotkliwie brak objętości. voluminu, przedstawiającego się w kartofli, kapuście, ogórku, mamałydze i tym podobnych objętościowych pożywieniach.

Faktem jest atoli, że budżet państwowy nie zniesie nadal żadnych wydatków nadzwyczajnych. Dzięki dr. Dunajewskiemu, że połatał nadwerężony przez niemieckich mężów stanu budżet cislitawski. Skoro atoli zaczniemy rubrykę ekstraordynaryjną podnosić, to runie cała budowa i popadniemy w deficyt chroniczny.

Jeżeli przeto naszemu wojsku zdałaby się wieczerza — a jeśli na takową pieniędzy nie mamy, to uczynimy najlepiej, skoro się chwycimy środka dra Jasieńskiego i do każdej koszary. do każdej kompanji w stanie prezencyjnym dodamy pewien obszar, bądź na własność, bądź w dzierżawę, któryby to obszar mógł przynajmniej $1\frac{1}{2}$ litry kartofel na głowę dać dziennie żołnierzowi.

Obliczywszy tę objętość na 100 głów, czyni takowa 4 korce kartofel na rok na jednostkę — czyli na 100 g ł ó w licząc à 100 korcy z b i o r u — 4 m o r g i r o l i d o t a c y j.

Nie zgadzamy się z autorem, aby skarb krajowy każdym koszarom o 100 głowach dodawał 4 morgi roli na własność, proponujemy natomiast, by gminy grunta pupilarne na dłuższą przestrzeń lat wydzierżawiały skarbowi wojskowemu. Dla nieletnich bowiem byłby to dobry interes. Koszary zaś, mające nawóz ręki robocze, nasienie najlepsze od Towarzystw gospodarczych dostarczone, dadzą sobie rady i pożywią się dobrze.

Zresztą ten projekt nie jest zupełną nowością. W carstwie rosyjskim jest bardzo często praktykowanym — a zresztą i w Galicji w życiu koszarowem mamy przykłady chwalebnej tendencji za przykład. Z licznych przykładów dość przytoczyć, że koszary obrony krajowej w Stryju produkują dla siebie kapustę i ogórki. Ułani koło Monasterzysk stacjonowani, mają siecz-

2)

Teatr polski we Lwowie

(1881 – 1883.)

Fragment z niedawnej przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

II.

(„Kościuszko pod Racławicami“. — „Rozbitki“. — Gaże artystów. — Teatr letni przy ulicy Trzeciego Maja).

Z debiutów przypadły w owym czasie występy panny Łempickiej, uczennicy Jana Królikowskiego, (Nela w dramacie „W Alpach“) oraz panny Helon (Wisłobockiej), która próbowała swych sił jako Adrjenna w „Pożarze w klasztorze“. Wisłobocka została stale zaangażowaną i w późniejszych latach grywała odpowiednio role subretek i drugich kochanek w komedji i we farsie.

Repertoar w ciągu kilku pierwszych miesięcy był przeważnie oryginalny w dziale dramatu i komedji. Po „Kiejstucie“ (dnia 19. kwietnia), poetycznym utworze Asnyka o prześlicznej dykcji, lecz chromającym pod względem budowy sztuki i charakterystyki działających w niej postaci, nastąpiła jedna z najlepszych sztuk ludowych z ostatnich czasów, „Kościuszko pod Racławicami“, obraz dramatyczny w siedmiu odsłonach A. W. Lasoty (W. Anczyca). „Kościuszko“, przedstawiony po raz pierwszy w dniu 14. maja t. r., acz nie doczekał się tak imponującej liczby przedstawień — jak to miało miejsce na scenie krakowskiej — jednakowoż utrzymał się stale w repertoarzu i kilka razy do roku pojawia się na scenie w dniach narodowych uroczystości. Jako sztuka ludowa, wysoce charakterystyczna, zasługuje na to w zupełności, gdyż obok wojennej wrzawy, przeplatanej komicznymi epizodami, koniecznymi ze względu na szerszą publiczność, obfituje w ustępy prawdziwie podniosłe, jak scena przysięgi na rynku krakowskim lub zręcznie udramatyzowane opowiadanie lirnika (z Lenartowicza) *)

Mniejszem powodzeniem cieszyły się obie komedje Blizińskiego: jednoaktowa p. t. „Mośkowe Swaty“ (przerobiona następnie p. t. „Chleb ludzi bodzie“, przedstawiona d. 5. maja) i czteroaktowa p. t. „Rozbitki“ (d. 31. maja). Jakkolwiek krytyka przyjęła „Rozbitków“ z należytem uznaniem, a wytykając pewne braki w budowie sztuki oraz usterki w akcji, dobitnie zaznaczyła, że jest to utwór głębszy, znakomity pod względem charakterów, mimo to komedja upadła. Grano ją wobec pustych ławek. W dwa lata później „Rozbitki“ wznowione ściągały tłumy publiczności. Przyczyna pierwotnego niepowodzenia tkwiła w braku dostatecznego przygotowania sztuki i w błędnej obsadzie ról. Zdanie to wielce pouczające na przyszłość.

Liczby sztuk oryginalnych dopełniły: czteroaktowy dramat Mieczysława Schmitta „Biała gołąbka“ (d. 13. maja), krotochwila w trzech aktach Adolfa Abrahamowicza i A. Lubicza p. t. „Na złodzieju czapka gore (d. 19. maja), wreszcie fraszka Leona Madeyskiego „Nad grobłą“ (dnia 6. lipca).

Z tłómaczeń ujrzały w tym czasie światło kinkietów: tendencyjna komedja Sardou „Daniel Rochat“ (dnia 8. czerwca), pozbawiona u nas aktualnej wartości, oraz mierna komedja Rosena p. t „Wielki los“ (d. 4. lipca).

Operetka z powodu wyjazdu Skalskich była prawie zupełnie nieczynną aż po koniec maja. Skalska występowała gościnnie w operze warszawskiej; między innemi spiewała w „Balu maskowym partję Oskara. Chwalono jej muzykalność, wyrobienie głosu i rutynę; mniej podobał się charakter głosu śpiewaczki. W „Dzwonach z Corneville“ powitali znów Skalscy publiczność lwowską, poczem w dniu 26. maja pojawiła się po raz pierwszy na tutejszej scenie sympatyczna kompozycja Souppego „Donna Juanita“, która zrobiła bardzo korzystne wrażenie. Tytułową partję śpiewała Boczkaj. Drugą nowością był „Kapelusz bandyty“ Lecocqu'a (d. 7. lipca), w którym Boczkaj jako doktor Piccolo nie mniejszem cieszyła się powodzeniem. Obok operetki próbowała też dyrekcja domorosłemi siłami wystawy opery. Wykonano „Straszny Dwór“ i „Martę“ (w czerwcu). W tej ostatniej bez szczególniejszego sukcesu debiutował w partji Plumketa młody basista Pauli.

Operetka też jedynie zdołała szczęśliwie rywalizować z przejezdnym cyrkiem Kremsera i z hypnotyzerem Donato, ściągającymi na swe przedstawienia tłumy publiczności.

Pustki w teatrze były przyczyną, iż na prośbę Miłaszewskiego Wydział krajowy wypłacił mu w maju i w czerwcu kwotę 10.955 zł. 34 ct na rachunek subwencji. Ze sprawozdania dyrekcji, przedłożonego tejże władzy za czas od dnia 17. kwietnia do dnia 30. czerwca t. r., okazuje się, że dochód wraz z subwencją wyniósł w tym czasie kwotę 26.834 zł. 99 ct. (dochód z przedstawień dramatu i komedji wynosił 13.041 zł. 35 ct.; z operetki: 2.835 zł. 30 ct.) — Wobec wydatków w sumie 45.546 zł. 20 ct, przedstawiał się niedobór w pokaźnej cyfrze 18.711 zł. 21 ct. Co prawda, gaże w dramacie i w operetce nie były już wówczas umiarkowane. Gaża miesięczna dramatu i komedji wynosiła 3.065 zł. Najwyżej uposażeni byli: Nowakowska, Fiszer, Zboiński (po 200 zł.), Woleński (180 zł.), Parznicka (170 zł.), Kwieciński i Zamojski (po 150 zł) Lubicz (130 zł.). Najmniejszą gażę w kwocie 20 zł. miesięcznie pobierał początkujący artysta Szobert *). Operetka kosztowała miesięcznie 1.280 zł. Najwyższą płacę pobierała Skalska (250 zł.), poczem następowali: Boczkaj (180 zł.), Wajcówna (120 zł.), Köbler (120 zł.), Jarecki (100 zł.), Barski jako najmłodsza siła miał gaży miesięcznej 40 zł. Chór złożony z 28 osób kosztował miesięcznie 768 zł., orkiestra z 31 osób: 1.370 zł, administracja 1.363 zł. 33 ct. Ogół miesięcznej gaży wynosił 7.816 zł. 33 ct. **).

Po tem finansowem zboczeniu, koniecznem dla zrozumienia stosunków wewnętrznych teatru, czas powrócić do opowieści o losach sceny w lecie t. r.

Po wyjeździe cyrku Kremsera, poprawił się stan finansowy teatru. Miłaszewski zakupił od Kremsera pozostałą szopę przy ulicy Trzeciego Maja (w miejscu, gdzie dziś gmach kolei Państwowej) i przerobił ją na tymczasowy teatr letni. Dogodne położenie tego budynku w najbardziej uczęszczanej części miasta sprawiło, iż mimo wielu wad w urządzeniu, (dach nad amfiteatrem był dziwnie przepuszczalnym podczas deszczu), publiczność garnęła się bardzo licznie na przedstawienia sztuk ogranych i wznowień. W liczbie tych ostatnich znalazł się i „Bem w Siedmiogrodzie“ i „Marnotrawca“, w którym sam dyrektor usiłował sobie przypomnieć młodsze lata jako Walenty... W „Wielkiej księżnie Gerolstein“ popisywała się bez szczególniejszego powodzenia pani Gucrard, znana na tutejszej scenie z lat poprzednich. Natomiast Barski grą i śpiewem w partji Fryca zyskał ogólne uznanie. Z dziejów letniego sezonu zasługują jeszcze na wzmiankę debiuty młodej artystki z Poznania, Ruszkowskiej, która zrobiła dobre wrażenie w epizodycznej rólce Krystyny Oyadec (w „Miłości ubogiego młodzieńca“) i jako Pawłowa w „Kawalerze marcowym“. Ruszkowska, stale zaangażowana, okazała się użyteczną w wydziale ról subretek. Drugim nabytkiem był kochanek salonowy, Bystrzyński, występujący od lat wielu na scenie krakowskiej pod nazwiskiem Sobiesława. Artysta ten ceniony słusznie i lubiony przez publiczność krakowską, nie mógł się zaaklimatyzować na lwowskim bruku i podobnie jak to już uczynił w zimie roku poprzedniego powrócił po upływie swego kontraktu do Krakowa

(C. d. n.)

Stanisław [illegible]

*) W pierwszem przedstawieniu „Kościuszki“ obsada ról głównych była następująca: Kościuszko (Woleński), Abraham (Fiszer), Lichocki (Zamojski), Bartosz Głowacki (Miłaszewski) We Lwowie przedstawiono „Kościuszkę“ według pierwotnego tekstu, nabytego przez Miłaszewskiego od Anczyca jeszcze w roku 1871. Fakt ten dał powód do dziennikarskiej polemiki (porównaj: „Gazetę Narodową“ nr. 125 i „Dziennik Polski“ nr. 127 z roku 1881) a następnie spowodował Anczyca do ogłoszenia nowo opracowanego tekstu sztuki grywanego na scenie krakowskiej) drukiem W słowie wstępnem (str. I—IV), poprzedzającem sztukę, wystąpił Anczyc w sposób nader ostry przeciw postępowaniu dyrekcji lwowskiego teatru.

*) Michał Szobert, urodzony we Lwowie w roku 1859, uczęszczał tu do szkół średnich i na politechnikę. Po raz pierwszy wystąpił na scenie skarbkowskiej dnia 3. kwietnia 1880 roku w „Antoniuszu i Kleopatrze“ jako Proculejus. Grywał następnie najróżnorodniejsze role, najczęściej komiczne, dopiero od roku 1883 pracuje w wydziale ról serjo charakterystycznych Po krótkim pobycie w roku 1885 na scenie krakowskiej powrócił do Lwowa

** Archiwum Wydziału krajowego L. 23.891/2.3·5 pod d. 23 maja 1881 roku L. 29.752/2.708 pod d. 26. czerwca 1881 roku — L. 44.798/3.877 pod dniem 14. września 1881 r.

karnie dla lepszego żywienia koni. Koszary w Żółkwi cieszą się bardzo ładnym ogródkiem.

Spodziewamy się przeto, żeSejm krajowej w dobrem zrozumieniu interesu ludności własnej wniesie projekt do ustawy, by gminy w miejscach, gdzie konsystuje armja, postarały się o najem gruntów rolnych w stosunku 4 morgów do 100 ludzi za cenę przeciętną i opłatą czynszu przez skarb wojskowy.

Urzeczywistnie tego projektu, zawisłego oczywiście od c. k. ministerstwa wojny, pozyska uznanie ze strony naszego ludu ruskiego i mazurskiego.

* * *

Sprawy, przez dr. Jasieńskiego poruszone, są zbyt ważne i dla naszego społeczeństwa, niemniej dla budżetu krajowego zbyt doniosłe, by je dorywczo traktować. Wypowiedziawszy z ogólnego stanowiska nasze zapatrywanie, pozostawiamy sobie w przyszłości każdy postulat z osobna omówić wyczerpująco. Na dziś niech nam wolno będzie wyrazić powszechne żądanie, by autor powyższych wniosków wezwanym został do współudziału w obradach komisyj i ankiet spraw, przez niego poruszonych.

Wszak w życiu naszem parlamenternem musi się przyjąć zasada, iż wnioskodawca broni projektu swego przez komisję przyjętego we wszystkich swych szczegółach.

Uwagi nasze nad pracami dr. Henryka Jasieńskiego kończymy następującemi słowy: Nowożytny kierunek przeobrażeń na podstawie socjologji — ma wybitne znamię w tych prac ch. Z kierunkiem tym musi się wprawdzie liczyć społeczeństwo nasze; lecz zbytecznym zapędom należy nałożyć hamulec, unikając gwałtownych przewrotów. Każdy objaw, każde dążenie do reformy społecznej znajdzie w nas szczere poparcie — lecz z drugiej strony wszelkie gwałtowne i radykalne przewroty miażdżyć będziemy wedle sił naszych. *B. G.*

Bank ziemski w Poznaniu.

Dziennik Poznański podaje wiadomość o walnem zebraniu Banku ziemskiego, które zwołane jest na dzień 8. października b. r. o godzinie wpół do dwunastej przed południem — i tak dalej pisze:

Mamy przed sobą sprawozdanie Banku z ostatniego roku obrachunkowego (do 30. czerwca 1891 roku) z którego widzimy, że zyski tegoroczne — prócz różnych rezerw — pozwalają na rozdzielenie dywidendy 4 prc.

W parcelacji było 1. lipca b. r. 18.500 mórg w cenie dwóch i pół miljona marek, na których powstało 264 osad w obszarze 14 500 morg w cenie przeszło 2 miljonów marek; pozostawało zatem do rozsprzedania na rok bież. około 4000 mórg z dawniejszych parcelacyj, nie licząc nowych interesów, zawartych po 1. lipca r. b., o których sprawozdanie nie czyni naturalnie wzmianki.

W porównaniu do sił naszych, a nawet i oczekiwań naszych, są to rezultaty na początek poważne, mogące obudzić zainteresowanie się powszechne sprawami Banku ziemskiego. Zawdzięczamy je niezawodnie w pierwszym rzędzie szczęśliwemu rozwojowi spółek ziemskich, instytucyj, zasługujących na gorące poparcie w jak najszerszych sferach; w drugim rzędzie dalszy rozwój osadnictwa zależeć może od przychylnych prądów w prawodawstwie krajowem które w ostatnim czasie przez instytucję włości i banków rentowych uczyniło wyraźny zwrot ku popieraniu kolonizacji wewnętrznej.

W takiem położeniu rzeczy sądzimy, że rozszerzenie działalności Banku ziemskiego leży w interesie społecznym i ekonomicznym kraju i że jest na czasie, zastanowić się nad środkami i sposobami ku temu celowi prowadzącymi.

Mianowicie zachodzi kwestja, czy jest możność, aby Bank z tak małym kapitałem zakładowym, jaki posiada, odpowiedział choć w części trudnym swoim zadaniom społecznym. Sprawozdanie wykazuje, że Bank zapotrzebował na parcelacje w obszarze 18.500 mórg przeszło miljon marek gotówki, z których wróciło się tylko 400 tysięcy; znaczna część kapitałów, lokowana w hipotekach parcelacyjnych, wrócić może do Banku dopiero po upływie lat. Jasną więc jest rzeczą, że wyczerpawszy raz kapitał cały na pewien obszar parcelacji, a następnie zawierając nowe interesa tylko na podstawie gotówki, wracającej z dawniejszych parcelacyj, Bank zniewolony jest działalność swoją stopniowo w tej samej mierze ograniczać, jak wracająca z interesów gotówka w mniejszym stosunku i wolniejszym podąża krokiem, niż część uwięzionych na dłuższe lata kapitałów. Nie mamy prawa przy tak szczupłym kapitale zakładowym żądać od kierowników Banku ziemskiego, aby jeszcze znacznie rozszerzyli czynności; lecz dotychczasowe rezultaty są małe w porównaniu do potrzeb społecznych; a będą z każdym rokiem mniejsze, w miarę absorbowania kapitału zakładowego, jak to nie trudno przewidzieć, jeżeli naprzód nie obmyślimy środków zaradczych.

Nie tylko więc ze względów interesu publicznego, ale i specjalnie z powodów, wyłuszczonych pewyżej, zaleca się, zdaniem naszem, aby jak najliczniejsze grono akcjonarjuszów stanęło na walnem zgromadzeniu Banku ziemskiego radzić de *publico bono*.

Zwracamy przytem uwagę na to, żeby każdy zabrał z sobą akcje Banku ziemskiego, jakie posiada, bo inaczej nie wylegitymuje się z prawa swego do wstępu na walne zebranie i do głosowania.

Sztundyzm w Rosji.

Rząd rosyjski występuje znów w sposób stanowczy przeciw sztundyzmowi. Ponieważ misje duchowne żadnych w tym kierunku nie odniosły skutków, przeto zwrócono się znów do środków policyjnych. — Policja i żandarmi stają na straży zbawienia dusz w Rosji — jak powiedział w swoim czasie Iwan Aksakow.

Fanatycy prawosławnej cerkwi dopatrują się w sztundyzmie tendencyj komunistycznych i rewolucyjnych. Obawiają się pogrzebania autokracji i prawosławia przez sztundyzm, tych podstaw, na których rzekomo opierają się podstawy caratu. Trudno w tej sprawie o dowody, gdyż sztundyści ani nie garną się do partji przewrotu, ani też nie sprzeciwiają się żadnym zarządzeniom rządowym.

Sekta sztundystów istnieje w Rosji od lat dwudziestupięciu, rozwielmożniła się wszakże dopiero w ostatniem dziesięcioleciu. *Sztunda* (godzina modłów) była pierwotnie przezwiskiem, nadanem sekciarzom przez ludność prawosławną. Sztundyzm zawdzięcza wprawdzie swoje powstanie niemieckim kolonistom, jednakowoż w dalszym swym ciągu rozwijał się zupełnie samoistnie, jako produkt, wyrosły na rosyjskim gruncie. Skorzystali z tego germanofobi rosyjscy, twierdząc, że sztundyzm równa się zdobywaniu Rosji przez Niemców. Tymczasem wzrost sztundyzmu przypisać należy w pierwszym rzędzie zniesieniu poddaństwa, które, obok wolności osobistej, zrodziło popęd do wolności sumienia, które nie mogło znaleźć zaspokojenia w odwiecznych formułkach cerkwi prawosławnej. Obudziła się wśród ludności myśl równości praw dla wszystkich, wspólności pracy, wolności wyznania. Pod wpływem tych idei bezwiednie prawie zrodził się sztundyzm.

Jako dowód na to niech posłużą słowa jednego z głównych apostołów sztundyzmu, Michała Ratusznego, wypowiedziane przed sądem:

„Nie miałem zamiaru zakładania nowej sekty. Stało się to przypadkowo. Na jednem z naszych zebrań zaczęto mówić o życiu duchowem. Obecny przy tem pop nie mógł nam dać odpowiedzi na żadne pytanie, w tym względzie wystosowane. Wobec tego zrodziło się we mnie pragnienie wczytywania się w pismo święte i tłómaczenia takowego innym. Liczba słuchaczów była bardzo znaczną. Przychodzili dobrowolnie, a ja ich pouczałem o tem, co sam zdołałem zrozumieć“.

Nowa sekta szerzyła się naprzód w okręgu kijowskim i elizawetgrodzkim, następnie zaś w całej gubernji chersońskiej i w gubernjach: kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej. Poczęła się nawet krzewić w głębokiej Rosji i w samym Petersburgu. Liczbę jej wyznawców trudno oznaczyć, gdyż sekta jest tajną.

Zasady sztundystów mało są znane. W ogóle sztudyzm wyznaje te same zasady, co inne sekty racjonalistyczne. Nie uznaje stanu kapłańskiego, sakramentów, czci świętych. Wszyscy ludzie są równymi i każdy jest upoważniony do wykładania biblji swym współwyznawcom. Małżeństwa bywają zawierane wobec najstarszych członków gminy. Rozwodów nie ma.

Główna zasada sztundyzmu polega na braterskiej miłości bliźniego i na pracy. Sztundyści są bardzo pracowici. Praca — powiadają — jest obowiązkiem i ozdobą człowieka. Nie należy jej jednak niekorzystnie zużywać. Należy tyle zapracować, by starczyło na utrzymanie rodziny. Nadwyżka jest niepotrzebną. Własność ziemska jest wspólną własnością gminy. Władzę carską uznają w praktyce, nie w teorji, w myśl której władza dla prawdziwych chrześcijan jest zbędną.

Sztundyzm jest przeto ściśle narodową reakcją przeciw despotyzmowi.

Kongres elektrotechników.

(*Oryginalne sprawozdanie Dziennika Polskiego*)

Frankfurt nad Menem 28. września.

Bogaty i uroczo nad Menem położony Frankfurt zawrzał w ostatnich dniach nadzwyczajnem życiem z powodu kongresu elektrotechników. Dzięki staraniom miejscowego towarzystwa elektrotechników, urządzono w bieżącym roku międzynarodową wystawę elektro techniczną; a jeżeli się to w zupełności nie powiodło — bo obcych wystawców, oprócz niemieckich, prawie że nie było — to przynajmniej Niemcy zdali sobie rachunek z zasobów wiedzy i zdobyczy na polu elektrotechniki, w każdym zaś razie udowodnili światu, że zasób ten spory i obfity. I nie dziw, że znana wytrwałość Niemców i zasoby pieniężne przyniosły światu cały szereg, jeżeli nie zupełnie nowych rzeczy, to przynajmniej wzorowych, na głębokiem doświadczeniu opartych ulepszeń, które każdy chętnie ogląda i podziwia.

Wystawa jest przeto bardzo licznie zwidzaną tak przez swoich, jakteż i przez obcych, a najlepszy dowód zainteresowania się tą wystawą, był kongres elektro-techników.

Zjazd to pracowników na tem polu w całem słowa znaczeniu międzynarodowy. Wszystkie prawie narodowości miały swoich przedstawicieli, a dość wymienić, że cyfra członków kongresu przeniosła liczbę 700.

Najświetniejsze imiona na polu elektrotechniki były tutaj reprezentowane: Werner Siemens (Berlin), Silvanus Thompson (Londyn), Hospitalier (Paryż), Ferraris (Turyn), Waltenhofen (Wiedeń), Weber (Zurych), Kohlrausch (Hanower), Kittler (Darmstadt), Zipernowsky (Peszt), Schukert (Norymbergja), Dobrowolsky (Berlin), Repman (Moskwa), Nicols (Nowy Jork), Pollak (Paryż) i wielu innych.

Właściwy kongres rozpoczął się 8. września pod przewodnictwem honorowego prezydenta, dra Stephana, naczelnego dyrektora poczt państwa niemieckiego. Zebrań głównych odbył kongres trzy: w sali teatru Victoria, na placu wystawy, a w skutek ogromu materjału podzielił się na 5 sekcyj: teorji i pomiarów, oświetlenia elektrycznego i przenoszenia siły za pomocą elektryczności, telegrafji i telefonji, elektrochemji i szczególnych zastosowań elektryczności, a wreszcie ustawodawstwa, tyczącego się urządzeń elektrycznych.

Nie będę wam opisywał szczegółowo przedmiotu dyskusji; nadmienić tylko muszę, że rozprawy budziły bardzo wiele interesu w kołach fachowych i były nader ożywione, a przeciągały się zawsze, ku utrapieniu żołądków kongresistów i tych aranżerów i przyjaciół kongresu, którzy i o zabawie pomyśleć chcieli. Z obowiązku sprawozdawcy muszę nadmienić, że dr. August hr. Cieszkowski, prezes Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, na trzeciem ogólnem zebraniu trafnie bardzo zauważył, iż elektryka dotychczas zamało została zastosowaną w rolnictwie. Nie będę wam opisywał uroczystości, danych na cześć kongresu, jakoto: kilku koncertów, przedstawienia galowego w operze, gdzie śpiewa nasz Bandrowski, wspaniałego oświetlenia Menu — coś na kształt naszych wianków — ani dziesięcioletniej rocznicy założenia Towarzystwa elektrotechników, a obchodzonej przez kongres wspaniałym koncertem w olbrzymiej sali nowej giełdy — ani balu w sali ogrodu zoologicznego, gdzie się zebrał cały świat finansowy frankfurcki — ani też wycieczki do Wiesbaden. Z tego jednak powziąć możecie wyobrażenie, jak kongresiści byli zajęci, skoro uchwalili jednogodzinną przerwę w celu wypoczęcia.

Kongres zakończył się wycieczką naukową do Lauffen w Würtembergji — o czem wam poniżej obszernie napiszę.

Po skończeniu kongresu dopiero miał wasz korespondent sposobność rozglądać się po wystawie. Wystawa znajduje się tuż obok centralnego dworca kolejowego, [illegible] najwspanialszych budowli tego rodzaju w Niemczech — obejmuje 77.000 m^2, z których 21.200 m^2 wzięto pod zabudowania, resztę zaś przeznaczono na prześliczne kląby i chodniki. Kolej konna, omnibusy, tramwaje elektryczne i parowe przyczyniają się wielce do gromadnego zwidzania wystawy. W środku placu wystawy dominuje pałac maszyn, a po za nim cały szereg różnorodnych kotłów parowych, przeznaczonych do zasilania maszyn w pałacu. Inne pawilony, jak: kolejnictwa, urządzeń warstatowych, telegrafji i telefonji, elektrochemji, systemów podziału elektryczności, medycyny i badań ścisłych, a wreszcie teatru Victoria i sztuk pięknych — rozrzucono obok tego głównego budynku, a nie brakło tutaj także i zakładów gastronomicznych, poumieszczanych w gustownych domkach w stylu szwajcarskim. Po ogólnikowym opisie wystawy, należałoby dla fachowego pisma wyszczególniać pojedyncze okazy — dla waszego jednak *Dziennika* podam tylko to, co jest przystępniejsze dla ogółu i co dla naszej narodowości nie może być obojętnem. Wspomniałem przedtem o Lauffen nad Neckarem, o miejscowości, której nazwa od pół roku nieodłącznie od nazwy Frankfurtu figuruje po wszystkich pismach fachowych — a powodem tego jest próba przeniesienia siły za pomocą elektryczności z Lauffen do Frankfurtu.

W miejscowości tej' o 175 kilometrów od Frankfurtu oddalonej (około 24 mil, t. j. mniej więcej, jak ze Lwowa do Rzeszowa) zbudowano na rzece Neckar turbiny, pracę tych turbin zamieniono w prąd elektryczny, który przeprowadzony na odległość 175 kilometrów do Frakfurtu, oświetla 1000 lamp żarowych i porusza kilka warsztatów przemysłowych. Turbiny ustawione w Lauffen, oddają siłę 300 koni, zaś wystawa w Frankfurcie dostaje z nich tylko 225. Dla fachowców nadmieniam, że prąd przeprowadzono za pomocą trzech czeromilimetrowych drutów, zawieszonych na wielkich izolatorach porcelanowych, zaopatrzonych w trzy miseczki, napełnione olejem, a umieszczone stopniowo pod dzwonem izolatora. Doświadczenie to, które stanowiło jeden z najciekawszych momentów wystawy, powiodło się pod względem praktycznym zupełnie i daje rękojmię, że kwestja przenoszenia sił przyrody za pomocą prądu elektrycznego będzie wkrótce rozwiązaną. Po za tem doświadczeniem, zresztą już w zasadzie znanem, które jednak w tej nowej formie za nowe uchodzić musi, nie wystawiono nic takiego, coby nieobeznanego z tajnikami studjum elektrotechniki zainteresować mogło, chociaż dla elektrotechnika zawodowego mogłyby być ulepszenia przy rzeczach już znanych przedmiotem poważnych i głębokich studjów. Chyba to tylko dodam, co kiedyś w przyszłości nastąpić może, że inż. Zipernowsky przedstawił projekt połączenia Wiednia z Pesztem koleją elektryczną, któraby dozwalała tę sporą przestrzeń (40 mil) przebyć mniej więcej w przeciągu jednej godziny. Z wyłuszczeń inż. Zipernowskiego, który ten przedmiot traktował na zgromadzeniu ogólnem kongresu, dowiedźcie się tylko tyle, że do poruszenia pociągu, składającego się z jednego tylko wagonu trzeba będzie użyć nie mniej, jak siły 800 koni. *Verrà qui vivra!*

Jeżeli elektrotechnik w niektórych szczegółach wystawy znalazł coś, co go dłużej nad przedmiotem zatrzymało, to i publiczność, zwidzająca wystawę dla ciekawości, znalazła obfity materjał ku ogólnej zabawie i uciesze. Znacie już wszyscy automatyczne wagi, bo je mamy i we Lwowie — z obojętnością zbliżacie się i tutaj do podobnych automatów, których jednak tylko zewnętrzna forma przypomina znane wam wagi, gdyż, o dziwo! zamiast automatycznego podania ciężaru, przyrząd za wrzuceniem odpowiedniej kwoty: elektryzuje, łączy ze stacją centralną sieci telefonicznej, pozwala słuchać opery w Monachium lub koncertu w Wiesbaden, przedstawia jeźdźca w biegu, baletnicę w tańcu — przez zestawienie szeregu fotografij błyskawicznych, oświetlonych iskrą elektryczną — a wreszcie wręcza wam podobiznę w formacie kieszonkowym. Jeżeli tak dalej pójdzie, to obsługiwać nas będą w przyszłości tylko automaty, a obsługa ta stać się nam może nawet przykrą, a właściwie nie dyskretną, jak to mieliśmy się sposobność naocznie przekonać na mikrofonach, które w formie niewinnego obrazu lub ogłoszenia, zawieszonego na ścianie, stanowią przyrządy, które najmniejszy szelest lub mowę na odległość ciekawym zdradzają.

Wieczorem podziwiano oświetlenie elektryczne całej wystawy, które w teatrze Victoria osiągało swój punkt kulminacyjny, wywołując podziw publiczności nadzwyczaj subtelnemi zmianami barwy i siły światła. Przejście nocy w dzień, ranek, wschód słońca lub księżyca — były tak do złudzenia naturalnie oddane, że już chyba sztuka nic lepszego w tym kierunku wynaleść nie zdoła. Trochę teatru, a właściwie Wurstelprateru, przypominał produkujący się w osobnym pawilonie nurek, który używając pod wodą lampy elektrycznej, porozumiewał się z publicznością za pomocą telefonu. Zamiast „fontaine luminaise,“ którą wasz korespondent widział w Paryżu i Pradze, urządzili Niemcy sztuczny i oświetlony barwnie wodospad, wypływający z groty, który zawiódł oczekiwania. Już to Francuzi pod względem smaku Niemcom się nie dali. Jeżeli mówimy o fontannach i wodospadach, nie zaszkodzi wam wspomnieć, że wystawiono tu sikawkę ogniową, którą porusza elektryczność, czerpana zapomocą dwóch drutów z miejskiej sieci elektrycznej. Gdyby kto taką sikawkę chciał sprowadzić dla miasta Lwowa, odradźcie mu tego stanowczo, a to z tego powodu, że nasz Lwowek nie ma dotyczas ani sieci wodociągów, ani sieci elektrycznej.

Ciekawi z pewnością je teście, czy też i Polacy wzięli udział w tej wystawie. Dziwnym zbiegiem reprezentuje nas pan Karol Pollak z Sanoka — o którym u nas nikt prawie nie wie, że jest Polakiem — a reprezentuje nas godnie, bo na tej wystawie zaimponował swymi na pozór skromnymi wynalazkami kołom fachowym. Dziś wszyscy mówią z uznaniem o jego wynalazkach, nadając im prawie jedynie cechę nowości. Z licznych wynalazków pana K. Pollaka, wspomnę tylko o konstrukcji akumulatora i o tramwaju elektrycznym. Pod akumulatorem w najdostępniejszem i najobszerniejszem słowa znaczeniu rozumie się przyrząd, w którym można skupiać i przechowywać elektryczność, a tem samem w razie potrzeby z niego ją wydobywać. Warunki, jakie stawiają fachowe koła akumulatorom, spełnił wspomniany wystawca w wysokim stopniu, a przynajmniej pobił wszystkich współrywali. Lampa bezpieczeństwa, dla celów górniczych skonstruowana, przy użyciu tego akumulatora okazała się najpraktyczniejszą, jaką dotychczas poznano. A tramwaj elektryczny? — zdaniem fachowców, kwestja ta, przedłożona w sposób pana Pollaka, została zupełnie rozwiązaną, bo tramwaj porusza się bez pomocy wszelkich drutów, prowadzonych nad torem, bez obciążenia wozu akumulatorami, a dozwala równocześnie na bezpieczny uliczny ruch osób i wszelkich wehikułów po szynach tramwaju.

Na zakończenie mojego sprawozdania donoszę wam, że wystawa elektryczna trwać będzie do końca października, a następny kongres elektrotechników odbędzie się r. 1893 w Chicago podczas wystawy światowej. *Halo-Halo.*

KRONIKA.

Wszystkim przyjaciołom naszego pisma, którzy biorąc pochop z obchodzonego przez nas numerem pamiątkowym trzydziestolecia *Dz. Polsk.*, przesłali nam życzenia ciepłe i serdeczne, składamy niniejszem najgorętszą podziękę naszą.

W równym stopniu dziękujemy tym z pism krajowych — to znaczy *Gazecie Narodowej* i *Gazecie Lwowskiej*, *Nowej Reformie* i *Czasowi* — które o tej rocznicy naszej, jak i o numerze pamiątkowym, zamieściły przychylne dla nas wzmianki.

Redakcja Dz. Polsk.

Wiadomości osobiste. P. Józef Bliziński bawi chwilowo we Lwowie. — P. Józefat Szczepański, starszy inżynier kolei północnej, mianowany naczelnikiem stacji w Krakowie w miejsce p. Nowackiego, obejmuje w tych dniach urzędowanie. — Burmistrzem Krosna wybrano adwokata dr. Feliksa Czajkowskiego, a zastępcą Jana Garfińskiego.

Nekrologja. Marja Jankowska, córka Jana i Bronisławy z Russockich Jankowskich, zmarła we Lwowie w 22giej wiośnie życia. Była to dziewica rzadkich cnót i przymiotów, prawdziwy anioł ogniska domowego. Cicha, pracowita, skrzętna, z pogodnym uśmiechem na ustach, szła przez to życie, ukochana przez wszystkich, którzy z nią w bliższych byli stosunkach, ubóstwiana niemal przez rodzinę, której była prawdziwym skarbem i chlubą Oby ten żal powszechny, który towarzyszył jej skonowi, te liczne a serdeczne objawy współczucia, których wyrazem stał się onegdaj odbyty pogrzeb śp. Marji, przyniosły choć częściową ulgę strasznym tym ciosem dotkniętej rodzinie! — Zmarli we Lwowie: Artur Wieńkowski, porucznik I. pułku ułanów obrony krajowej i właściciel realności; Teresa Malko z domu Jarosz, przeżywszy lat 66; Marja z Bieleckich Madeyowa, żona właściciela realności, w 80 roku życia i Marja z Lüderów Bromilska, w 23 r. życia. — Kazimierz Wańkowicz, żołnierz polski z 1863 r., Sybirak i wychodźca, urodzony na Litwie w 1830 r., zmarł w Krakowie. — W Czerniowcach zmarła Róża Kiesler, żona radcy magistratu.

Kalendarz. Sobota (3): Kandyda M. Wschód słońca o godzinie 6. minut 8, zachód o godzinie 5. minut 28

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Poznaniu pobłogosławiony został w kościele św. Marcina związek małżeński pomiędzy dr. Bolesławem Erzepkim, konserwatorem zbiorów p. zn. Tow. przyjaciół nauk, a p. Różą Węclewską, córką śp. mecenasa Węclewskiego ze Środy.

Z armji. Podpułkownik 95. p. p. Karol Lustig przeniesiony został z komendy XI. korpusu do pułku, podpułkownik zaś Piotr Prokop do komendy XIgo korpusu.

Lekarzami-asystentami mianowani zostali jednoroczni ochotnicy medycynierzy: Gołębiowski Karol i Bory Juljusz przy szpitalu w Przemyślu, Tobiasz Kugel, Feliks Hahn i Leuchter Herman przy szpitalu garnizonowym we Lwowie. Praktykantami aptekarskimi zostali: Pachnecki Antoni, Śmieszek Antoni przy aptece wojskowej w Krakowie, Gina Robert w Przemyślu i Obst Aroad we Lwowie. Praktykantami weterynarskimi zostali: Wędrychowski Józef p. uł. 13, Osostowicz Bron. przy p. art. 11.

Przeniesieni: Nieświatowski Teofil, kapitan 15 pp. do komendy 9 korpusu, Wincenty Drasser z 57 pp. i Bolesław Nowicki 64 pp. zmienili między sobą pułki, kapitan rachunkowości Ign. Hubaczek z pp. 65 do szpitala we Lwowie, porucznik rachunk. Tyniecki Bronisław z 30 bat. strzelców do p. uł. 3, podpor. Jakób Poper z 80 pp. do 30 bat strzelców, Jan Cavic do dyrekcji inżynierji w Przemyślu, kapitan artylerji Jan Strak do składu materjałów w arsenale przemyskim.

W stan spoczynku przeszedł na własne żądanie Jan Zrębowicz, kapitan rachunkowy przy szpitalu we Lwowie.

Pozwolono złożyć stopień oficerski podporucznikowi 3 p. uł. Albertowi Mattacpich.

W wykazie jednorocznych ochotników, którzy złożyli egzamin oficerski przy 30. dywizji piechoty, przez pomyłkę ominiętym został Wilhelm Wang, jednoroczny ochotnik przy 36. bataljonie strzelców.

Budowa schroniska księcia Lubomirskiego dla osieroconych chłopców — jak donosi *N. Ref.* — postępuje bardzo szybko w ostatnich tygodniach, tak, iż podczas poświęcenia kamienia węgielnego w dniu 3. bm. będzie już wszędzie ukończona równia drugiego piętra.

Zmiana własności. Wieś Leszczków w powiecie Sokalskim obok Waręża położoną, nabył od p. Władysława Paygerta p. Stanisław Łomnicki, właściciel Waręża, za sumę 170 000 zł.

Stacja kontumacyjna w Krakowie. Czytamy w *N. Ref.*: Przedsiębiorcy budowlani zajmują się żywo rozpatrzeniem kosztorysów na budowę targowicy na trzodę w Prądniku Białym i stacji kontumacyjnej, kosztem gminy miasta Krakowa urządzić się mających. Budowa wszystkich budynków administracyjnych, stajen na trzodę, która przez 14 dni w Krakowie odbywać ma kontumację — i dworca kolejowego, ma kosztować wraz z placem około 350.000 zł., a nie 250.000 zł., jak z początku projektowano. Cała targowica ma być szutrowana, a place spędowe w płyty cementowe brukowane. W skutek żądania władz wyższych, sprawa ta jest tak nagłą, iż wszystkie budynki do 1. grudnia br. mają być ukończone, oczywiście, jeżeli na to pogoda pozwoli.

Germanizacja. Nadesłano nam znowu oryginalną pieczęć z napisem: *K. k. Staatsanwaltschaft in Zarnow.* Komentarze zbyteczne.

W jaki sposób wyzyskuje się chłopów! W Horodence toczy się śledztwo przeciwko Józefowi Kugelmanowi i tow. o długi szereg oszustw i sprzeniewierzeń, na wielką skalę popełnionych. Obwinieni są agentami fabrykantów i jako tacy pozamawiali mnóstwo maszyn, jak: pługów, sieczkarń itp. dla chłopów, którzy zamówień podobnych nigdy nie uskutecznili. Nadesłane maszyny rozsprzedali na własny użytek — a fabryka upomina się u chłopów — procesuje, a nareszcie egzekwuje. — Dopiero podczas egzekwowania ciemny lud zaprotestował przeciw egzekucji wyroków sądu w Przerowie — skutkiem czego wdrożono dochodzenia karne. Wykryto winnych i w areszcie osadzono. — Ajenci owi prowadzili swe rzemiosło przez kilka lat z powodzeniem — w całej okolicy — skutkiem czego kilkadziesiąt osób jest pokrzywdzonych, bez widoków regresu do ajentów.

Otwarcie gr.-or. kongresu cerkwi bukowińskiej odbyło się w Czerniowcach d. 30. zm. w obecności wszystkich wybranych świeckich i duchownych delegatów, w liczbie 45, oraz trzech członków świeckich, mianowanych przez cesarza, a to: Jana Tabory z Repużyniec, radcy sądowego Erasta Czachowskiego i dyrektora gimnazjum suczawskiego Drażyńskiego. Wogóle kongres liczy 52 członków.

Podczas zagajenia synodu powstało nieporozumienie między metropolitą ks. Andriewiczem, a prezydentem kraju hr. Pace, które jednakże zostało załagodzone.

Sekretarz kasy chorych przed sądem. W Czerniowcach toczy się rozprawa karna przeciw p. Zygmuntowi Weltowi, b. sekretarzowi tamtejszej pow. kasy chorych. Akt oskarżenia zarzuca p. Weltowi, iż pobierał wkładki i przywłaszczał je sobie, oraz uprawnionym do pobierania zapomogi chorym członkom wypłacał je tylko częściowo, resztę zatrzymując sobie. W ten sposób sprzeniewierzył kwotę 54 zł. Do rozprawy wezwano 28 świadków.

Żonobójstwo. W Podharyczu, pow. kocmanieckiego, wieśniak Chorowiuk obił d. 28. zm. swą żonę tak, że ta wyzionęła ducha.

Morderstwo. W Milijowie, pow. wyżnickiego, znaleziono d. 28. bm. zwłoki nieznajomego wieśniaka w stanie rozkładu, a sprowadzona komisja orzekła, iż denat padł ofiarą morderczego zamachu.

Wilki i niedźwiedzie pojawiły się znowu w Szypocie, pow. wyżnickiego i zrządziły wielkie szkody w bydle.

Z Wiednia donoszą, że baron Widmann za kilkodniowy pobyt cesarza w Schwarzenau kazał sobie zapłacić 30.000 zł. czynszu!

Jak pojmują gościnność Polacy, dowodem tego okoliczność, którą *ex re* tej notatki przypominamy, że gdy cesarz w ciągu ostatnich lat 11 był dwukrotnie w Galicji, to ani hr. Stadnicki w Kresowicach, ani bar. Brunicki w Lubieniu centa jednego nie zażądali od marszałkowskiego urzędu cesarskiego, chociaż adaptacje obu pałaców, przedsięwzięte umyślnie dla godnego ugoszczenia monarchy, były bardzo a bardzo znaczne, na dziesiątki tysięcy obliczane.

Pogrzeb apostaty Naumowicza odbył się dnia 30. zm. w Kijowie nadzwyczaj uroczyście. Pogrzebano go na Askoldowej mogile (wysokiej górze, znajdującej się nad brzegiem Dniepru. Na górze tej znajduje się cmentarz prawosławny). Szereg popów, biorących udział w pogrzebie, wynosił ze dwie wiorsty. Dzienniki wystąpiły z artykułami wstępnemi na cześć samobójcy, którego przedstawiły jako męczennika.

Depesze mniej pilne. Rosyj. departament poczt i telegrafów zamierza wprowadzić specjalny rodzaj depesz po cenie zniżonej. Depesze tego rodzaju byłyby wysyłane, jako mniej pilne, później, aniżeli depesze, opłacone według stopy obowiązującej.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 10. bm. odbędzie się w rzym. kat. kaplicy w Ikrowicy pod Tarnopolem ślub panny Marji Borzewskiej z p. Teofilem Gielitowiczem, adjunktem sądowym ze Skałata.

Mianowanie. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notarjalnego Ignacego Kriegseisena w [illegible] Niżankowicach.

W szkole zakładu kary dla mężczyzn (Brygidki) odbył się wczoraj zwykły popis w obecności pp. radcy dworu Zdańskiego i dyrektora zakładu Hołdasiewicza, radcy szkolnego Sawczyńskiego, ks. kanonika Szeligowskiego i Bilińskiego. Popis z nauki religji i języka polskiego, ruskiego i niemieckiego, historji naturalnej, rolnictwa, chowu bydła, sadownictwa, pszczelnictwa i muzyki, wypadł w ogóle bardzo dobrze. Uczniów było w klasie I. 115, w klasie II. 82, a w klasie III. 32. Kierownikami szkoły są pp. W. Garczyński i M. Lewicki.

Kamienicę dwupiątrową w Przemyślu, naprzeciw dworca kolei Karola Ludwika, własność Güttera, nabyła dyrekcja kolei państwowej.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Stronibaby, w powiecie złoczowskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Przyjemne z użytecznem połączył prof. dr. Teofil Ciesielski, urządzając onegdaj o godz. 4. po południu w muzeum botanicznem tut. wszechnicy szczegółową demonstrację przetworów owocowych i miodowych, nadesłanych na wystawę ogrodniczo-pszczelniczą. Kilkanaście zaproszonych osób z największą ciekawością przysłuchiwało się zajmującym objaśnieniom dr. Ciesielskiego, co do wyrobu tych przetworów, a że prelekcja była połączona z demonstracją, więc obecni próbowali najrozmaitsze miody, a mianowicie sycone stare i młode, dalej wiszniaki, dereniaki, maliniaki, a to bądź wyrobu Towarzystwa, bądź osób prywatnych. Jako najlepszy miód uznano tz. półtorak 15 letni, następnie miód „kopiec“ z przysmakiem pomarańczowym, a wszystkim smakował także miód bernardyński. Wszystkie te miody są wyrabiane przez Towarzystwo. Wyroby ks. Andrzejowskiego, nauczyciela z Tarnopola p. Seniuka, p. Lachowskiego, p. Janclego i Marjana Kemplicza, zyskały ogólne pochwały.

„Dziwa“. Pod tym tytułem zamieszcza pismo humorystyczne *Śmigus* następujący wiersz tak cenionego i zasłużonego barda Karola Brzozowskiego:

Były kiedyś wielkie dziwa;
W krzyk cebula i pokrzywa,
Bo w tan poszła ryba z rakiem,
A pietruszka z pasternakiem!
Dzisiaj większy macie cud —
Z marsyljanką pląsa knut!

Co za byczki i prysiudy!
Marsyljanka marsz w dudy!
A wy cieszcie się, o ludy,
Bo to z nieba wielkie znaki:
Nowej ery bliski wschód —
Z gilotyną hasa knut!

Otrzymujemy pismo następujące:

Wielmożny panie redaktorze! W sprawie kupna i dzierżawy dóbr Podhajce, otrzymałem w tych dniach uchwały członków Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, zgromadzonych na dniu 5. września rb. w Podhajcach, jakoteż wyjaśnienie dyrekcji tegoż towarzystwa z d. 21. września rb. Z tych powodów czuję się w obowiązku dać swoje oświadczenie, które upraszam w. pana umieścić w swym szan. dzienniku. — Całe „wyjaśnienie“ dyrekcji zrobiło na mnie [illegible]

wrzekomo. Nie będę zbijał punkt za punktem „wyjaśnienia", gdyż te zupełnie wyczerpująco zostały zbite przez uchwałę podhajecką, do której w zupełności się przyłączam; oświadczam tylko jako długoletni członek towarzystwa we wszystkich działach ubezpieczeń i jako delegat tegoż towarzystwa, że z dniem, kiedy ostatecznie kontrakt z pp. Lilienfeldami stałby się ważnym, składam mandat delegata i występuję z towarzystwa, [illegible] chcę wspierać takiej instytucji, która działa niepatrjotycznie ze szkodą interesów narodowych i społecznych.

Racz w. panie redaktorze przyjąć wyrazy wysokiego szacunku, z jakim pozostaje uniżony sługa

Jan Mosiewicz.

Hodów 1. pazdziernika 1891.

Stosownie do naszego przekonania, że w sprawie takiej, jak podhajecka, należy każdy głos poważny zamieścić — dajemy miejsce listowi p. Mosiewicza. Czy jednak ta decyzja nie jest za pospieszna? W takiem to pojmowaniu, widzimy niebezpieczeństwo dla Towarzystwa wzajemn. ubezp. wywołane aferą podhajecką.

„Gwiazda" daje w niedzielę 4. października br. przedstawienie amatorskie na korzyść funduszu stowarzyszenia, w lokalu własnym przy ulicy Franciszkańskiej l. 7. Członkowie stowarzyszenia odegrają: „Raj utracony", komedję w 3 aktach Ludwika Fuldy. Biletów nabyć można w biurze stowarzyszenia, a w dzień przedstawienia wieczorem przy kasie. Początek o godz. 7. wieczór.

Humorystyczny kalendarz „Smigusa" na r. 1892 wyszedł już z druku i jest do nabycia w administracji pisma naszego. Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą kalendarz ten po cenach zniżonych, a to prenumeratorowie miejscowi po **40** cnt., zaś zamiejscowi po **45** cnt (wraz z przesyłką pocztową)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Dziś w sobotę „Łucja z Lammermooru", opera w 3. aktach Donizetti'ego. Piąty występ gościnny pana Aleksandra Myszugi, tenora opery warszawskiej i pierwszy występ gościnny panny Felicji Romanowskiej. primadonny opery warszawskiej i występ pana Teodora Borkowskiego.

Z teatru. Na dzisiejszy występ p. Aleksandra Myszugi, przeznaczyła dyrekcja „Łucję z Lammermooru. Jest to partja jakby umyślnie napisana dla naszego znakomitego tenora. W ostatnim zwłaszcza akcie rozbudza on w tej partji prawdziwy zachwyt.

W partji Łucji wystąpi panna Felicja Romanowska. Młoda ta [illegible], kształciła się przez lat kilka we Włoszech, a przez dwa lata ostatnie występowała na scenach włoskich i zbierała wszędzie niekłamane pochwały. Występ ten zainteresuje niezawodnie naszą publiczność.

Najnowszą premierą będzie nader głośna sztuka autora europejskiej sławy, Guy de Maupassant, pod tytułem: „Musotta" Próby już się rozpoczęły, a obsada jest wyborna.

Ruski narodowy teatr pod dyrekcją J. Biberowicza rozpoczyna w Kołomyi z dniem 8. października przedstawienia w sali kasyna miejskiego.

„Traviata."

(Czwarty gościnny występ p. Aleksandra Myszugi.)

Bardzo udatnem było onegdajsze przedstawienie. Śpiewaną „Traviatę", tyle razy słyszaną, a obfitującą w prześliczne [illegible], która zwykle wszystkie koloraturowe śpiewaczki wybierają sobie na występy. To też mieliśmy sposobność słyszenia w tej partji [illegible]. Z ubiegłego sezonu pamiętamy sukcesa odniesione przez Ellę Russel.

Partja to niezmiernie wdzięczna, dająca sposobności do popisania [illegible] głosem, jak i koloraturą, ale też przyznać trzeba [illegible] trudnościami, z których wybrnąć nieraz nie łatwo, [illegible] pierwsza arja trzymana wysoko i w położeniu [illegible] niewygodnem, stanowi szkopuł trudny do przezwyciężenia. Wywołać nią efekt, to połowa powodzenia, bo słuchacz jest już uspokojony, że w dalszej części partji nie będzie miał żadnych wokalnych niespodzianek. Tak też było wczoraj z p. Camillową. W pierwszych recytatywach trochę niedysponowana, łatwo dającem się [illegible] wzruszeniem, w arji już rozwinęła w całej pełni piękny swój głos i zasłużone zbierała oklaski. W śpiewie widoczny jest postęp, głos się nie zmienił od czasu, gdyśmy p. Camillową ostatni raz słyszeli, jest jak był zawsze piękny, rozległy, do koloratury bardzo podatny ale z prawdziwą przyjemnością skonstatować trzeba, że czas odpoczynku został widocznie użyty na kształcenie tego pięknego materjału. Gamy i tryl równe, staccata czyste i łatwe, dziś już stanowią cenny dorobek, a przy sumienności, z jaką p. Camillowa każdą w ogóle partję traktuje, ułatwia utalentowanej śpiewaczce zajęcie wybitnego stanowiska w świecie muzycznym.

Alfreda śpiewał p. Myszuga. Cóż o nim da się jeszcze powiedzieć. Nazwisko starczy za najdłuższą ocenę, był doskonałym od początku do końca, a w akcie 3. scenę na balu odegrał wybornie, znakomity śpiewak jest również bardzo dobrym aktorem. Dysponowany był świetnie, to też wysokie tony szczególniej w 1. akcie robiły kolosalny efekt. W duecie z Violettą tak ładnie i łatwo zaatakować kilka razy *as* potrafi tylko Myszuga.

P. Bernard, jako Germond senior, saprezentował się bardzo dobrze. Głos silny o brzmieniu prawie tenorowym, porusza się w wysokim rejestrze swobodnie.

Arję odśpiewał z powodzeniem, to też na życzenie publiczności powtarzał ją, duet z Violettą wypadł bardzo dobrze.

Rada miasta Lwowa.

(m) Lwów dnia 1. października. Przewodniczył prezydent miasta pan Mochnacki, który otwierając posiedzenie, udzielił głosu dr. Goldmanowi celem poparcia petycji urzędników rachunkowych magistratu o zrównanie ich płac i dodatków, z tymi płacami, jakie mają urzędnicy manipulacyjni V i VI rangi.

Dr. Goldman wręczając tę petycję p. prezydentowi, prosił o szybkie a przychylne załatwienie tej sprawy.

P. prezydent w odpowiedzi zaznaczył, iż organizacja wszystkich działów urzędników magistratu jest w toku a delegowany do tego subkomitet przedłoży radzie w niedługim czasie odpowiednie wnioski, które obejmą także i tę petycję.

Z porządku dziennego załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczo policyjnych. poczem przystąpiono do obrad w sprawie handlu nierogacizną. Rzeźnicy od dawna już uskarżają się na utrudnienie w handlu nierogacizną. gdyż Lwów żadnej targowicy świńskiej nie posiada a domokrąstwo po wsiach jest zakazanem, co jest również przyczyną, że ceny wieprzowiny z dniem każdym rosną. Aby temu złemu zapobiedz, p. Syroczyński w imieniu osobnej komisji obradującej nad tą sprawą, postawił wniosek: 1) aby we Lwowie kosztem 2000 do 2500 zbudowano chlew spędowy dla nierogacizny i urządzono na nią targowicę, oraz 2) aby wezwano magistrat by poczynił ułatwienia przy akcyzie i rozszerzył dozór na przedmieściach dla ułatwienia spędu nierogacizny. W dyskusji nad tą sprawą zabierali głos pp. Heppe, Michalski i Jonasz, a Rada przyjęła wnioski postawione przez referenta.

Petycję grona obywateli o pozostawienie VII. klasy przy szkole żeńskiej im Piramowicza załatwiła rada odmownie.

Dla gmachu uniwersyteckiego postanowiono sprawić nie składaną, ale zwykłą drabinę pożarową.

W myśl wniosków referenta uchwalono dalej nie urządzać wychodków w realności miejskiej na pl. Halickim, gdy targ zostanie w niedługim czasie przeniesiony do realności Biesiadeckich.

Przy tej sposobności radni pp. Kordys i Jonasz domagali się urządzenia na ulicy Karola Ludwika miejsc ustępowych. Sprawa ta wlecze się od lat trzech i nie może się doczekać załatwienia.

P. prezydent wyjaśnił, że tą sprawą zajmuje się osobna komisja, która jednakże nie może się zgodzić na system (!) Gdyby to odemnie zależało — powiedział p. prezydent—załatwiłbym tę sprawę jeszcze przed trzema laty

Na tem o godzinie 8. minut 15. zamknął p. prezydent posiedzenie jawne.

Na tajnem posiedzeniu załatwiono kilka spraw mniejszej wagi.

Przegląd polityczny.

* Na praskim zjeździe włościan czeskich i morawskich zupełne zwycięstwo odniósł radykalny „filozof chłopski" Stiasny. Na tymże zjeździe jeden z mowców, Patoczka, za *Narodnimi Listami* powtarzał, że podatki Czech służą na to, aby „utrzymać" pasywną Galicję i Bukowinę! Następnie bardzo ostro występował przeciwko „realistom", o których oświadczył że są „nihilistami". I to wszystko, ponieważ pan Masaryk zalecał pewne umiarkowanie w rusofilizmie! Protestacje te oddziaływają tem korzystniej, ponieważ z trzech „realistów" dwaj, t. j. profesor Kaizl i p. Kramarz w rusofilizmie nie posuwają się tak daleko, jak p. Vaszaty. „Biały kruk", p. Masaryk, zatem zapewne nie wyleczy Młodoczechów z rusofilizmu.

* Do *Pol. Corr.* donoszą, iż po pogrzebie w. ks. Pawłowej udadzą się carstwo rosyjscy do Spały, a później dopiero do Krymu. Powrót cara i jego rodziny do Petersburga nastąpić ma około 17. listopada.

* Jak donoszą z Rzymu, zajdą w najbliższych dniach znaczne zmiany w ministerstwie spraw zagranicznych, oraz we włoskiem ciele dyplomatycznem.

* Według nadeszłych ze Stambułu wiadomości, nowy gabinet turecki stara się usilnie wytępić korupcję wśród urzędników tureckich. Wskutek tego zorganizowała się potężna opozycja przeciw Dżewadowi paszy. Znajdzie ona wpływowych sprzymierzeńców tak w samej Porcie, jak w pałacu sułtańskim i na prowincji, krótko mówiąc, w całem państwie, którzy użyją wszelkich wysileń i intryg, aby obalić nowego wielkiego wezyra.

* Kara cenzuralna, jaka spotkała *Moskowkija Wied.mosti*, spowodowana została bardzo ostrym artykułem, wymierzonym przeciwko ewentualnemu niemiecko rosyjskiemu traktatowi handlowemu. Artykuł ten oświadczał, że trudno wierzyć, iżby rosyjskie ministerjum finansów zdolne było bardziej dbać o interesa Niemiec, niż o interesa Rosji; błędy przeszłości są tak pouczające, że powinny chronić przed fałszywymi krokami w teraźniejszości.

* Do *Daily Telegraph* donoszą z Petersburga: Ostatnie depesze z głębi kraju o stanie klęski głodowej brzmią bardzo niepokojąco Rozporządzenia [illegible] okazały się raczej szkodliwe, niż pożyteczne. [illegible] kulminacyjnego głód dojdzie prawdopodobnie w listopadzie. Chłopi w okolicach Saratowa, Samary i Wijatki, oświadczują, że jeżeli car im nie pomoże, oni sami sobie będą musieli pomódz. Minister spraw wewnętrznych zwleka z przedstawieniem carowi potrzeby przyjścia z pomocą ze swojej prywatnej szkatuły. Depesze donoszą o rozruchach, mających piętno rewolucyjne, w guberniach jekaterynosławskiej, niżnonowogrodzkiej i kazańskiej.

* Bismarkowskie *Hamb. Nachr.* oświadczają, że Rosja jest dla Europy silną oporą w walce z socjalną demokracją i dlatego nie należy wściekle występować przeciw wszystkiemu, co rosyjskie.

* Londyńskie pismo wojskowe *United Service Magazine* podaje w ostatnich numerach dwa artykuły pióra znanego angielskiego generała lorda Wolseleya — o zmarłym feldmarszałku Moltkem. Między innemi znajdujemy tam następujący ustęp: „Polityczna konieczność wymaga, by król pruski był zarazem naczelnym dowódcą w wojnie. Królewski ród jednak nie zawsze daje warunki na generała. Po za niemieckiem cesarstwem będzie przeto stał zawsze wytrawny żołnierz, jeśli się taki znajdzie, który — jak Moltke w roku 1866 i 1870 — będzie kierował operacjami, a sam pozostanie w ukryciu. A czy ten generał będzie zawsze w posiadaniu wiadomości i zdolności Moltkego? A co ważniejsza, czy będzie on także równie i patrjotycznie i łojalnie usposobiony? Czy będzie on skromnie poprzestawał na tytule szefa generalnego sztabu, pełniąc w rzeczywistości obowiązki naczelnego wodza? Im wyższe stanowisko — tem większe niebezpieczeństwo. Wymaga ono roztropnego króla i generała, który nietylko równie roztropnym, ale i do tego stopnia powinien być lojalnym i patrjotycznym, iżby chętnie i z zaparciem indywidualność swą zarzucił i zrzekł się oklasków i sławy, które są żniwem wojennych zasiewów nawet u narodu najmniej powodującego się fantazją. Pod tym względem charakter Moltkego był wyjątkiem. Czyby np. Wellington spokojnem okiem patrzał na to, gdyby książę regent był dowodził pod Waterloo, a on sam — w ukryciu pozostając — miał pełnić tę samą rolę, jaką Moltke pełnił pod Sedanem? Jakby się zachował nasz Nilson, gdyby książę Clarence był naczelnym admirałem na Nilu lub pod Trafalgarem?

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 1. października. Arcyksięstwo Franciszek Salwator i Marja Walerja przepędzą zimę w zamku cesarskim we Wiedniu. (*G. L.*)

Monza 1. października. Przybył tu król rumuński. Na dworcu powitał go król włoski, książę Aosta, hr. Turynu, prezes ministrów Rudini i naczelnicy władz. Obaj królowie uściskali się i pojechali do zamku, gdzie powitała króla rumuńskiego królowa włoska. O godzinie 8. wieczorem odbędzie się obiad galowy. (*G. L.*)

Petersburg 1. października. W tegorocznych wielkich manewrach pod naczelnem dowództwem generała Hurki, brały po raz pierwszy udział konne i piesze straże pograniczne, które ostatniemi czasy zostały zorganizowane, zupełnie na modę wojsk regularnych. Stan pokojowy tych straży wynosi około 30 000 ludzi. (*G. L.*)

Rzym 2. października. Papież przyjmując deputacje katolickich stowarzyszeń młodzieży, wyraził w odpowiedzi na adres w języku łacińskim życzenie, aby Bóg unicestwił plany niegodziwych ludzi i przywrócił socjalny porządek.

Monsignor Volpini odczytał następnie odpowiedź papieża, wypowiadającą radość, z powodu tak licznego zebrania katolickiej młodzieży, ożywionej gorącą miłością do papieża. Odpowiedź roztrząsa dalej te mylne zapatrywania, jakoby papież był wolnym i wzywa młodocianych pielprzymów da obrony wszelkiemi legalnymi środkami sprawy papieża. (*G. L.*)

Do podróży cesarza.

(Zamach, czy demonstracja —Cesarz w Libercu.— Interpelacja dra Podlipnego).

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 1. października. (Godz. 6. wieczór). Około godziny 4. przyszła tu oficjalna depesza z Reichenberg tej treści: **„Dziś w nocy został uszkodzony most przy Rosenthal, przez który cesarz miał jechać**

Dalsze depesze prywatne donosiły, że w Rosenthal (jedna stacja przed Reichenberg), pod mostem, kilka kroków od budynku stacyjnego, **eksplodowały dwie bomby napełnione dynamitem.** Pierwsza z nich eksplodowała o 12. w nocy, druga kilka minut później. Skutkiem tej eksplozji popękały okna wszystkich obok leżących budynków, a u podstawy mostu powstały rysy szerokie na 1 metr, a na $^{1}/_{2}$ metra głębokie. Ponieważ zaś łoskot obudził cały personal, który natychmiast się zajął zbadaniem rzeczy, przeto udało się jeszcze naprawić uszkodzenie i most uczynić możliwym do przejazdu.

Godzina 8. (wieczór). Wiadomość ta obiegła całe miasto lotem błyskawicy. Na placach w ulicach i kawiarniach stawały gromady ludzi, omawiając i komentując ten wypadek. Dowiedziano się, że hr. Taaffe wiedział już w południe o tym wypadku. Musiał także o tem wiedzieć i burmistrz, który w południe rozesłał komunikat do pism, wzywający ludność, ażeby cesarza przy wjeździe do Wiednia owacyjnie powitano — a co niewątpliwie ma związek z ową sprawą. Rzecz prosta, że sensacyjnych pogłosek nie brakło, a faktowi dawano naturalnie podkład polityczny. Niemcy twierdzili, że bomby te położone zostały przez czeskich szowinistów ażeby cesarzowi uniemożliwić przybycie do Reichenbergu, nienawidzonego przez Czechów centrum niemieckości. Czeskie koła, z któremi się zetknąłem z oburzeniem odtrącają podobną insynuację, twierdząc zresztą, że sprawa ta nie może być dziełem pojedynczego człowieka, bo przecież bomby takie wymagają do fabrykacji współdziałania więcej osób. Czesi widzą w zamachu dzieło anarchistów — co o tyle nie wytrzymuje krytyki, że anarchiści w Austro-Węgrzech nie istnieją jako stronnictwo, a powtóre, że anarchiści dopuszczając się tej zbrodni, nie byliby tak jej urządzili iżby wynikła tylko przerwa w ruchu — o co tu głównie widocznie chodziło. Tak widać ze wszystkiego a przedewszystkiem z wymiaru czasu. Czesi najskrajniejszego kierunku przypisują tę sprawkę Niemcom, którym zdaniem ich chodziło o to ażeby odpowiedzialność moralną zepchnąć następnie na Czechów. Wieczór we wszystkich teatrach na żądanie publiczności odegrano hymn cesarski — dziś przybycie cesarza da powód do olbrzymich owacyjnych demonstracji.

Godzina 9. Depesze z Reichenbergu donoszą następujące szczegóły: Wczoraj o $^{3}/_{4}$ na 12 naczelnik stacji Kirschhof idąc z mieszkania do stacji, usłyszał odgłos podobny do grzmotu — poczem nastąpiła druga eksplozja. Z pomocą nadbiegłego personalu zbadał most, a choć znalazł szczelinę 60 cm., przekonał się, że żelazna konstrukcja mostu zupełnie nie naruszona, tak, że natychmiast można było puścić pociąg ciężarowy. Znaleziono także, że przez wydrążenie mostu położony był sznur zapalony, łączący ze sobą dwie melinitowe bomby. Szczęśliwym wypadkiem nie zapaliły się obie bomby od razu, ale jedna po drugiej, skutkiem czego zamierzony wynik nie został osiągnięty. Natychmiast zatelegrafowano po starostę i żandarmerję do Reichenberg — poczem uwiadomiono cesarza, że była to widocznie tylko demonstracja obliczona na przerwę w ruchu. Z tem wszystkiem wysłano przed pociągiem dworskim inny pociąg na próbę. Gdy dworski pociąg jechał przez most, powiedział marszałek uśmiechając się:

— Teraz wylatujemy w powietrze — na co cesarz odpowiedział żywym a spokojnym uśmiechem.

Ze strony Niemców podnoszone głośno skargi obwiniają o to szowinistów czeskich. Cesarz w najlepszym humorze przybył do Reichenbergu. W czasie objadu cesarz powiedział do burmistrza: „Miasto jest piękne [illegible] — ale zrobię jedną uwagę. [illegible] mi istotne zadowolenie, gdybyście waszą policję inaczej ubrali." Tu dodać należy, że policja miejska ednośnie do uczuć wielko-niemieckich, przybrana jest w pickelhauby. Po zwidzeniu szkół, teatru i kilku fabryk, wyjechał cesarz o godz. 5$^{1}/_{2}$ do Pragi.

Praga 2. października. Wiadomość o demonstracji bomb wywołała we wszystkich kołach jak najbardziej deprymujące wrażenie i oburzenie. Wszyscy głośno domagają się jak najenergiczniejszych dochodzeń, ażeby nie pozwolić na tego rodzaju podejrzenia krzywdzące Czechów.

Praga 2. października. W radzie miejskiej interpelował dr. Podlipny burmistrza, czy prawdą jest, co dzienniki twierdzą o potępieniu przez cesarza manifestacji przy wjeździe gości rosyjskich. Burmistrz odpowiedział, że doniesienia polegają na prawdzie, że jednak cesarz przy innych sposobnościach podniósł z uznaniem dynastyczną wierność mieszkańców Pragi — a z tego wynika, że nagana cesarska dotyczyła tylko pewnych elementów, które przebrały w mierze.

Liberec 2. października. Uroczysty wjazd cesarza do miasta odbył się wczoraj o godzinie pół do 10. przed południem. Z dworca kolejowego tworzyły szpaler różne stowarzyszenia, reprezentacje gminne i młodzież szkolna. Przy kościele dekanalnym powitał cesarza bisk. Schöbl. Stąd udał się monarcha do nowego niewykończonego jeszcze ratusza, gdzie go oczekiwał burmistrz Schücker. Monarcha wszedł najpierw do przystrojonej wspaniale głównej sali, gdzie odbyło się przedstawienie członków rady miejskiej. Gdy cesarz pojawił się na balkonie, zaintonował chór śpiewaków, liczący kilkaset głów, hymn ludowy.

Po zwidzeniu gmachu kasy oszczędności udał się monarcha do szkoły tkackiej. gdzie prezydent izby handlowej Ginzkey wygłosił mowę powitalną.

Cesarz wyraził uznanie dla znakomitego rozwoju, jaki wykazuje przemysł całego okręgu libereckiego, a to dzięki ujawniającej się wszędzie pilności i zapobiegliwości mieszkańców — i nadzieję, że przez wszechstronne zgodne współdziałanie wszystkich przemysłowców. interesa przemysłowe w ogólności doznają silnego rozwoju i poparcia.

Szpalerem, który tworzyły dzieci szkolne, udał się monarcha około pomnika cesarza Józefa do parku cesarskiego i tu zwidził państwową szkołę przemysłową. Po zwidzeniu muzeum przemysłowego odjechał monarcha do zamku hr. Clam Gallasa, gdzie podano śniadanie.

O godzinie 3. po południu cesarz udał się ponownie do miasta i zwidził zakład Jana Liebiega i Franciszka Liebiga. tudzież fabrykę Gintzkeya, gdzie wyrażając szczególniejsze swoje uznanie, powiedział między innemi, że żałuje, iż przemysł liberecki tak bogaty, nie jest reprezentowany na wystawie krajowej, która tak pięknie się powiodła.

Podczas powrotu cesarza z Liberec do Pragi płonęły niezliczone ognie na wzgórzach. Wszystkie miejscowości wzdłuż toru kolejowego były iluminowane. Na każdej ze stacyj kolejowych znajdowały się setki osób z różnokolorowemi lampionami. Okrzyki „slava!" i „hoch!" grzmiały bezustannie. Cesarz rozkazał kilkakrotnie zatrzymywać pociąg i wysiadał, wypowiadając osobiście podziękowanie za przyjęcie. O godzinie 9. minut 38. cesarz przybył do Pragi.

Liberec 2. października. O wypadku kolejowym pod Rosenthal *Neue fr. Presse* pisze, iż jest to wybryk żakowski, który z polityką nie ma żadnego związku. Sprawca nie jest dotychczas znany. Miejscowość Rosenthal należy do mieścin fabrycznych, otaczających Liberec i jest ostatnią stacją przed Libercem. Około 100 kroków przed budynkiem stacyjnym jest tama, nad którą idzie kolej. Otóż pod mostem kolejowym znajdują się małe wodociągi, a w jednym z nich umieszczone były bomby.

Liberec 2. października Wczoraj po południu udała się komisja sądowa na miejsce wypadku. Przesłuchanie świadków odbyło się dziś rano. Cesarz zupełnie nie rozmawiał z towarzyszącymi mu w podróży o eksplozji.

Liberec 2 października. Jak słychać, już natrafiono na trop sprawców zamachu

Praga 2. października. Dziś o godz 8. rano odwidził cesarz klasztor OO. Benedyktynów, a następnie udał się do domu ubogich imienia św. Bartłomieja, gdzie na czeską przemowę dyrektora Kopeckiego odpowiedział po czesku, iż z radością wstępuje w mury zakładu, aby się przekonać, jak Praga troszczy się o swoich biednych obywateli. W księdze pamiątkowej podpisał się cesarz po czesku.

Gdy wyszedłszy z zakładu wsiadał monarcha do powozu, przedarł się człowiek jakiś w bluzie przez tłumy i wręczył cesarzowi prośbę. Cesarz przyjął ją bardzo łaskawie i pojechał do Wyszehradu. Przed kościołem kolegiackim na Wyszehradzie powitał cesarza proboszcz Lenc z całą kapitułą.

Cesarz zwidzał szczegółowo kościół będący w restauracji, poczem udał się do domu karnego w Pankracu i powrócił do Pragi.

Wiedeń 2. października. Projektowana na dzień dzisiejszy owacja dla cesarza przybiera kolosalne rozmiary. Oprócz iluminacji urządzone ma być przyjęcie korporacyjne przez cechy, stowarzyszenia przemysłowe itd.

Wiedeń 2. października. Wczoraj po południu odbyła się narada ministrów. W kilku publicznych lokalach urządzono już wczoraj manifestacje lojalne na cześć cesarza.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 2. października. *Budap. Corresp* dementuje z całą stanowczością wieść, jakoby w najbliższym już czasie kwestja następstwa tronu miała być uregulowaną. Sprawa ta, zdaniem pomienionej korespondencji, nie potrzebuje innego uregulowania, jak to, jakie dają statuty rodzinne i ustawy zasadnicze.

Bruksela 2. października. Polityczny testament Boulangera mianuje Dérouléde'a jego następcą. Ten ostatni wezwany został wczoraj do ministra spraw wewnętrznych, który oświadczył kategorycznie, że rząd belgijski nie pozwoli na żadne demonstracje, mowy pogrzebowe.

Tutejsi przyjaciele Boulangera twierdzą z całą stanowczością, że jedynym i wyłącznym powodem samobójstwa był żal za ukochaną. Twierdzą także, że papiery Boulangera ogłoszone wywołają ogromną senzację.

Paryż 2. października. Pisma prowincjonalne boulanżystowskie przynoszą wprost komiczne wiadomości. Jedne twierdzą, że Boulanger został zamordowany, inne znów utrzymują, że zastrzelił się w rozpaczy, iż Paryżu przedstawiono Lohengrina itd.

Wiedeń 2. października. Przy ciągnieniu losów komunalnych padła główna wygrana na los serja 688 nr. 49, druga wygrana: serja 629 nr. 47, trzecia wygrana: serja 1563 nr. 80.

Główna wygrana losów Rudolfa serja 3865 nr. 10.

Główna wygrana losów cesarskich w kwocie 100.000, na promesę „Mercura" serja 3828 nr. 9.

Notowania giełdowe: kredyty 283·12, lenderbanki 198·50, staatsbany 294, lombardy 103·[illegible], majowa renta 91·47, węg. renta złota 1[illegible]·75

Wiedeń 2. października. Ambasada rosyjska przeniosła się do nowego pałacu. Ambasador Łobanow bawi chwilowo w południowej Francji powróci dopiero wtedy, gdy nowy pałac zupełnie zostanie urządzony.

Londyn 2. października. Obiega tu pogłoska, że z przyszłą wiosną ks. Connaught obejmie naczelne dowództwo armji angielskiej w Indjach.

Berlin 2. października. Koleje szwajcarskie i serbskie mają według twierdzenia kół fachowych przystąpić na nowo do niemieckiego związku kolejowego.

Medjolan 2. października. Na bankiecie, który się odbędzie tu dnia 8. października, wygłosi minister Rudini mowę programową.

Petersburg 2. października. Dotychczasowa ustawa drogowa z wydaną przed 35 laty ma zastąpić wkrótce nową uwzględniająca zmianę stosunków, jaka w tym czasie zaszła.

Londyn 2. października. Ze San Francisco donoszą że wewnątrz Chin trwają dalej niepokoje.

Paryż 2 października. Minister spraw wewnętrznych przedłoży radzie stanu projekt do rozporządzenia, według którego ma być nadane stowarzyszeniu rosyjskich artystów pod przewodnictwem bar. Mohrenheima prawo korporacyjne.

Stambuł 2. października. Moskiewskie Towarzystwo archeologiczne ma zamiar założyć tu rosyjski instytut dla badań archeologicznych na Wschodzie.

Wiedeń 2. października. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·20, na wiosnę 11·72; żyto na jesień 9·50, na wiosnę 10·14.

Wiedeń 2. października. Stowarzyszenie austrjackich rolników dało wczoraj wspaniały bankiet na cześć członków międzynarodowego instytutu statystycznego, w którym wzięło udział około 150 gości. Szef sekcji Inama-Sternegg wzniósł pierwszy toast na cześć cesarza. Toast ten wywołał ogólny zapał Rowlon (z Londynu) pił na pomyślność Austrji, Pacher na pomyślność stowarzyszenia austrjackich rolników, rektor uniwersytetu dr. Exner, dziękował zgromadzonym gościom, iż w interesie umiejętności przybyli do Wiednia, wreszcie Lex (z Göttingen) wzniósł okrzyk na cześć miasta Wiednia

Rzym 2 października. W Cassino dało się uczuć wczoraj o godzinie 7. wieczorem silne trzęsienie ziemi, które trwało jednak zaledwie trzy sekundy.

Berlin 2. października. Na przestrzeni kolejowej Ems-Wetzlar, u wschodniego wylotu tunelu kranburskiego, najechał przedwczoraj wieczorem idący z Trewiru pociąg z pielgrzymami na pociąg wysłany z Koblencji. Palacz pociągu pielgrzymskiego został zabity, z podróżnych nikt nie doznał szwanku

Nowy Jork 2. października. Na pokładzie angielskiego parowca „Vandych" wybuchła żółta febra.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 października 1891 r.

HOTEL ZORZA. S. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. R. Jankowski z Lesławic. J. Wielowiejski z Olejowej. J. Ebenstein z Wiednia. R. Dorner z Przemyśla. S. Kleczkowski z Czerniowiec. A. Leweling z Zagrzebia. L. Sommer z Jass.

HOTEL FRANCUSKI. Z. hr. Drohojowski z Krakienic K. Marmaross z Karowa. C. Stojowski z Miłowania. M. Ulieniecka z Wołostkowa. M. Szczepańska z Laszek. F. Busek z Drohobycza. S. Rosner z Wiednia. O. Schaumann z Berna.

HOTEL CENTRALNY. M. Czajkowski z Żurawicy. W. Kowalski z Żurawna. L. Czajkowski z Wasylowa. I. Jaworski z Płauczy. L. Breuner z Wiednia. K. Pruchalski z Złoczowa. M. Tokarski z Rzeszowa. M. Marynowski z Hrebennego. Flechnerowa z Jasienia. I. Filipowski z Kosowa. Uderski z Krakowa. Lauterbach ze Stryja. Jannsz z Besaraji Dreziński z Sambora. Dworkowski z Podgórza. Landerer z Berna.

HOTEL SZWAJCARSKI. Michel z Wiednia. Skobielski z Bohorodczan. Nowakowski z Markowa, Rosen z Drohobycza. Mandyczewski z Bielawic. Raab z Mikołajowa. Fiedler z Wiednia. Zabłocki z Czerniowiec. Dusznik z Brzeżan. Kulczycki z Żółkwi. Pigłowski ze Stryja. Olszewski z Żółkwi.

Do dzisiejszego numeru załącza się „Sprostowanie „odpowiedzi" na wyjaśnienia Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w sprawie Podhajeckiej ogłoszonej" — tudzież:
„Odpowiedź na „wyjaśnienia" Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń."

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Emil Bertemiljan Brajer we Lwowie poszukuje **buchaltera.** Oferty tylko osobiście.

Ukończony gimnazjalista poszukuje lekcji pod adresem: A. Z. B. post. rest. Lwów.

Najtańszem i najpewniejszem źródłem zaopatrzania się w dobrą i nieeksplodującą **NAFTĘ** jest główny magazyn **Miączyńskiego,** Sykstuska 47, we Lwowie.

Apteka w Lubaczowie, Żymirskiego zaraz potrzebuje młodego asystenta.

Kamienica piątrowa w pobliżu kolei we Lwowie do sprzedania. Wiadomość ulica św. Teresy 30, we Lwowie.

Wyprzedaż wszelkiej garderoby w Zakładzie Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Piątrowa kamienica hipotecznie obciążona, przy ulicy Zimorowicza jest do sprzedania. Bliższa wiadomość pod l. 23, ulica Zyblikiewicza. 808

Młody akademik lub technik, może mieć umieszczenie w domu znanej rodziny. Adres w administracji „Dziennika.“

Poszukuje się na przedmieściach lub w okolicy Lwowa gruntu z małym stawem, z budynkami lub bez. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności fabryka ręka wiczek p. Zarębskiego. Rynek l. 14. 799

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Przy ulicy Krzyżowej naprzeciw willi p. Lewińskiego są pod lk. 1.198 są ładne różne pomieszkania zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu, a też do sprzedania. 779

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiljana Brajera* w godzinach 9.—12 i 3—5.

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23

Ulica Garncarska l. 8, pokój kawalerski umeblowany na I. piętrze zaraz do najęcia. 803

Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. 8?

Eleganckie pomieszkania o 3 i 2 pokojach z przynależytościami stajnia, wozownia, ogród do najęcia ul Zielona 34. A. B. C. 804

Pomieszkanie kawalerskie 3 pokoje z przedpokojem lub bez, przy główniejszych ulicach jest poszukiwane. Zgłoszenie do Administracji. 793

Sklep z eleganckim urządzeniem na handel korzenny i pokój do śniadań przy najruchliwszej ulicy w Tarnopolu jest zaraz do wynajęcia, tenże sklep może być odnajętym także na handel innemi towarami. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 802

Korespondencja prywatna.

24. Wiadomość ucieszyła mię bardzo potrzebowałem kilka słów od Nony — które łagodzą tęsknotę za nią! Wykombinuj co, gdyż tam pójść odebrać, nie chcąc zdradzić 27., nie może 28. Otrzymałem wszystkie ostatni zmartwił mię swoim tonem, a tak się cieszyłem na niego — niestety goryc tylko sprawił. Widocznie, że Ci nie pilno — nie posądzam ale! kto? Surowego zakazu nierozumię oj! inaczej było dawniej. Ostatni zchowałem, gdyż to pierwszy w tym guście. Czekam cierpliwie.

Koszule męskie i dla chłopców.
Kołnierze i mankiety w najnowszych formach.
Dr. Jaegera oryginalną bieliznę normalną.
Kaftaniki, Spodnie i Skarpetki jedwabne, wełniane i bawełniane,
polecają po przystępnych cenach 1741 a
S. Gabriel & J. Chlebownik

Handel sukna i towarów modnych
JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.

Poleca najnowsze materje zimowe dla panów i pań, również materje roku zeszłego po bardzo zniżonych cenach, aby nie zważającym na modę dać sposobność nabycia dobrego, a przy tem i taniego materjału.

Jan Wallach i Syn.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po[...]wem terminem wypowiedzenia.

[...] yreko

Przesłanie nie będzie płacony.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Wszelkie gatunki
najlepszego skubanego i parzonego
Roshaaru
dla tapicerów i składów mebli dostarcza
Saul Barsam
w Jaworowie. 1811

4711
EAU DE COLOGNE.
Extrait double mit gothischer Grün-Gold-Etiquette,
anerkannt als die beste durch Zuerkennung des einzigen ersten Preises auf der Ausstellung in Köln 1875.
FERD. MÜLHENS
„Glockengasse No. 4711“
KÖLN.

Centralne Biuro
Antoniny Wereszczyńskiej

poleca najzdolniejsze nauczycielki z francuską konwersacją i koncertową grą na fortepianie, nauczycielki tylko do szkolnych przymiotów, rodowite Paryżanki, guwernantki z muzyką, nauczycieli do przygotowania do matury, pp. oficjalistów z najpiękniejszemi rekomendacjami, rządców, ekonomów, rachmistrzów z kaucją, administratorów, egzaminowanych leśniczych, gorzelników z długoletnią praktyką, maszynistów i młynarzy, klucznice, panny służące, kucharzy i wszelką doborową służbę. **Agentura dóbr** poszukuje kilka większych majątków w okolic Lwowa i Podola.

Lwów, ulica Krakowska l. 15.

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI
Stefana Pieleckiego
we Lwowie, pl. Marjacki 3.
SPRZEDAJE NA RATY
mienia, kupuje za gotówkę i bierze w komis
WSZELKĄ BROŃ PALNĄ
nową, używaną i starożytną.
KARABELE, PASY
polskie, lite i jedwabne.
Pośredniczy w najkorzystniejszej sprzedaży antyków. 1674 a

Czynności wchodzące w zakres działania.
Koncesjonowanego Bióra
„Gazety Kolejowej“
dla kontroli i reklamacji nadebranych należytości kolejowych w Krakowie są następujące:

1. Bezpłatne powtórne obliczanie i rewizja listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacja nadpłaconych należytości kolejowych.
2. Osiągnięcie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenie czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów i t. d.

Redakcja zaś „Gazety Kolejowej“ udziela wszelkich informacyj co do przewozu towarów najkrótszą drogą i najtańszą co do refekcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów bezpłatnie.

Program Biura i numer okazowy „Gazety Kolejowej“ wysyła się na żądanie bezpłatnie. 1747

Jedynie Restauracja
Naftuły Toepfera
we Lwowie 1968

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane ode mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12,
przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie

VICHY

ADMINISTRACJA w PARYŻU,
Boulevard Montmartre, nr. 8.

PASTYLKI do TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł soli Vichy. Przyjemnego smaku w niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu

SOLE VICHY do KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, którzy nie są wstanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstw żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy.**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrechowicza i Goldbauma i Wewiórskiego. 524

Winogrona kuracyjne

badeńskie i vöslauskie, słodkie i dojrzałe, 2 zł. 80 ct. za 5 kilowy koszyk rozsyła opłatnie do każdej stacji pocztowej za zaliczką 627

Antoni Riess,
w Baden pod Wiedniem.

Najprzedniejsze kuracyjne
WINOGRONA
feslawskie
w koszykach 5 kilowych najstaranniej opakowane.
Codziennie świeże
rozsyła najtaniej handel 1793
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

C. k. koncesjonowany skład
wszelkich gatunków
Prochu strzelniczego
jakoteż
do rozsadzania skał i korczónku
po cenach przez Wys. c. k. Rząd oznaczonych, niemniej
Śrut twardy angielski
(Doppelt-Hartschrot)
poleca
Główny magazyn broni
ALFREDA DZIEDUSZYCKIEGO
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 1.

P. T.
Znane od lat 30
Magazyn towarów bławatnych i płócien
Majera Widrich
we Lwowie, ul. Żółkiewska l. 13,
poleca
wielki wybór najmodniejszych materji wełnianych i jedwabnych:
Kaszmiry czarne, materje na pokrycia płaszczów i futer, Himalaya na kostiumy, barchany i flaneli, sukienko i chustki zimowe jakoteż dywany perskie, materje na mebli, bielizny stołowe i wszelkie wyroby płócienne **po najtańszych cenach.**

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podsycania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Heilman Kohn i Synowie
z Wiednia
we Lwowie, ul. Teatralna L. 1,
polecają
na sezon jesienny i zimowy
świeżo nadeszły transport
gotowych sukień
męzkich i dziecinnych
w najnowszym kroju i z najlepszych materjałów po nader zdumiewająco niskich cenach.

KONIAK KURACYJNY FINE CHAMPAGNE PP. MATIGNON **w mieście Cognac.**

Prawdziwy koniak ze sławnych winogron w departamencie Charente we Francji przyjemny w smaku, silnie wzmacniający, dla osób wątłych i osłabionych.

We Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i u p. J. Kudewicza w Hotelu Europejskim 527

Kuracyjne WINOGRONA Feslawskie
szczepu włoskiego
poleca 1779
handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie
Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą

SZAMPAŃSKIE WINO BOUZY
Extra DUC de LABOISSIERIE
Carte d'or z Reims w Szampanii.
Z naturalnych winogron — doskonałego smaku.
Do nabycia we Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i u J. Kudewicza w Hotelu Europejskim. 528

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 6
nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct, na prowincję 35 ct. ***za nadesłaniem należytości w markach.*** Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser“ Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

HOTEL CENTRALNY.

Zarząd Hotelu Centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniem Wysok. szlachty i Szan. P. T. publiczności, rozszerzył ubikacje hotelu i na pierwsze piętro domu tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonymi z prawdziwą elegancją i komfortem.

Uwiadamiając o tem Wys. szlachtę i Sz. P. T. publiczność, Zarząd Hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów, na życzenie wielce szanownych gości.

Z wysokim szacunkiem

K. Janowicz i T. Strzelczuk.

SANTAL DE MIDY.

Esencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 511

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie:
„GONIEC i ISKRA,“
Tygodnik humorystyczno-satyryczno-literacki illustrowany.

Treść nader **obfita, zajmująca** dla każdego i **urozmaicona:**

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej..
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca“ —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca!..

Każdy numer jest **illustrowany:** rysunki humorystyczne, a często i portrety. Prenumerować można **w każdej chwili.** Prenumerata **na kwartał** wynosi z przesełką pocztową **2 zlr.**

Każdy prenumerator otrzymuje natychmiast bezpłatnie illustrowane „Klejnoty humory, satyry i dowcipu polskiego“ (trzy zeszyty)

Prenumeratę nadesłać do: **Administracji „Gońca i Iskry“ we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.**

DITMARA-LAMPY

w niezrównanie wielkim wyborze, do wszelkich potrzeb oświetlania

osiągają przy użyciu stosunkowo małej ilości nafty jak najsilniejsze światło:

Palniki o sile świetlnej od 4 do 175 świec!

Cenniki i rysunki na poszczególne rodzaje lamp, jako to: **stołowych, wiszących, słupkowych, do pokoi sypialnych, latarnie i t. p.**

wyseła natychmiast franco.

R. DITMAR, Lwów, plac Marjacki liczba 9.

Fabryczny skład **Rudolfa Ditmara w Znaim.** — Wyrobów majolikowych, artystycznych, dekoracyjnych, zbytkownych, tudzież dla potrzeb gospodarskich.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.